

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok II

Warszawa

28 kwietnia 1946 r.

Nr 17

Odnalezienie zwłok Macieja Rataja

Dnia 25 kwietnia, w drugim dniu ekshumacji zbiorowej mogiły straconych na Palmirach w dniach 21 i 22 czerwca 1940 roku ponad 200 więźniów Pawiaka, odnaleziono zwłoki s. p. Marszałka Macieja Rataja. Około godz. 13-tej wydobyto je z masywnego grobu, jako 12-te z rzędu ekshumowane w ciągu dnia śmiertelne szczątki męczenników czerwcowej egzekucji sprzed 6-ciu laty. Zwłoki zachowane są nadspodziewanie dobrze i rozpoznawalne są z łatwością dla osób, które znają charakterystyczną postać Marszałka.

Oprócz szeregu drobnych osobistych, plecaka z rzeczami przesyłanymi Marszałkowi z domu do więzienia na Pawiaku oraz laski, którą zawsze nosił, znaleziono portfel z dokumentami osobistymi Marszałka. Jest wśród nich przedwojenny polski dowód osobisty — doskonale zachowany, całkowicie czytelny, jest bilet wizytowy „Maciej Rataj — Sejm”, są listy adresowane do Marszałka na ulicę Hożą 14, skąd został aresztowany we wtorek po Wielkanocy w roku 1940.

Zwłoki Marszałka Rataja są jedynymi z nielicznych spośród wydobytych z grobów na Palmirach, bez opaski na oczach. Należy wnioskować, że zginął, patrząc śmierci w oczy, nie pozwalając na ich zawiązanie, tak jak z dumnie podniesioną głową — według relacji naocznych świadków — wyjeżdżał w ostatnią drogę z Pawiaka na miejsce stracenia. Było to rankiem dnia 21 czerwca 1940 r.

Na miejsce straceń w Palmirach przybyli wczoraj p. Maria Szczawińska, długoletnia najbliższa współpracownica s. p. Marszałka Rataja, zasłużona działaczka PSL i p. Mieczysław Sobolewski z „Wici”. Z ramienia P. C. K. towarzyszyła delegacji kierowniczka Wydziału Grobownictwa, p. Nowakowska.

Zwłoki s. p. Marszałka Rataja zabezpieczono przejściowo na miejscu.

Z największym wzruszeniem miliony Polaków czytają będą wieść o znalezieniu zwłok Marszałka Rataja męczennika za Polskę i lud.

Barbarzyńca niemiecki z sadystyczną wściekłością niszczył naród polski, niszczył wszystko co polskie.

Przez mordowanie wybitnych jednostek godził w serce narodu.

Po sześciu latach śmiertelne szczątki Marszałka Rataja wracają do ludu, który go ukochoł, jako swego przywódcę i nauczyciela.

Mogiła w której spocznie będzie otoczona wieczną czią.

Niewielu bowiem bohaterów męczenników za Polskę ma własne mogiły, wielu z nich popiołem kości swych użył do obce ziemie, — jakież to ból dla najbliższych, że nie mogą ustroić mogiły tych co polegli w walce o niepodległość Ojczyzny — nie mogą ustroić mogiły, bo jej nie ma.

Marszałek Rataj doczekał się po sześciu latach osobnej mogiły, mogiły która nie będzie wprawdzie ukojeniem dla jego najbliższych, gdyż ci zginęli pod gruzami domów w czasie powstania warszawskiego, ale będzie przedmiotem czci całego narodu, bo Maciej Rataj przez swe piękne życie służył nie tylko chłopom dla których był politycznym przywódcą i nauczycielem, ale służył całemu narodowi polskiemu, jako wielki mąż stanu.

Nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim

W dniu 21 kwietnia b. r. minęła pierwsza rocznica podpisania aktu przyjaźni i sojuszu pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim. Akt ten, z którego ważniejsze przypomnienia i postanowienia podajemy na innym miejscu posiada dla nas duże i rzec by można historyczne znaczenie. I nie dlatego tylko, że został on potwierdzony kilka miesięcy później po utworzeniu się Rządu Jedności Narodowej jako wyraz zrozumienia chwili i dojrzałości politycznej, ale i dlatego, że kładzie on podwaliny pod trwałe zaprzyjaźnienie się dwu bratnich narodów, kładąc wreszcie kres wąśniom i sporom, zbrojnym zatargom między obu państwami jakie miały miejsce w historii z różnych przyczyn i różnych przewin.

Wspólna walka z barbarzyństwem germańskim, wspólnie przelewana krew żołnierza Polskiego i żołnierza Armii Czerwonej na wszystkich frontach świata stała się owym czynnikiem spajającym oba nasze narody. I właśnie na tych czynnikach należy budować i utrzymywać nasz sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Podchodząc do tego zagadnienia pragniemy je potraktować szerzej i głębiej.

U podstaw tworzenia się sojuszków między państwami jest przede wszystkim wspólny interes państwowy, nakazujący iść jedną drogą obok siebie. Nie należy jednak zapominać o innych czynnikach, które nie miały wpływu wywierają zarówno na powstanie takich czy innych sojuszków, a zwłaszcza na ich siłę i trwałość. Nie mała też rolę gra tu zdolność do stałego współzycia narodów zawierających sojusz, to znaczy umiejętność wynajdywania rzeczy łączących i usuwania na dalszy plan tego co drażni. Tutaj sprawy postępowania każdej jednostki, każdej zorganizowanej grupy w narodach sojusznicych wywierają wpływ znaczny.

Kwestia więc sojuszu nie jest prosta, jeżeli nie traktuje się go jako czegoś przelotnego, wartości mającej dać na krótki czas możności osiągnięcia lepszych rezultatów dla każdego z państw.

PSL ustosunkowuje się do sojuszu z Rosją jako do wartości trwałej. Nie może Narodowi Polskiemu chodzić tu o znalezienie chwilowego wyjścia z ciężkiej politycznej sytuacji. Doświadczenia wieków, a zwłaszcza obliczenie realnych sił w świecie i trzeźwa ocena tego co należy się spodziewać w przyszłości, nakazują traktować przymierze ze Związkiem Radzieckim jako rzecz obliczoną na bar-

dzo długi okres czasu. Nie wydaje się, by owa konieczność cokolwiek mogło obalić. Państwo Polskie musi znaleźć tu obok siebie silnego sprzymierzeńca, jeśli chce zachować niepodległość. Przymierza z krajami odległymi mogą nam dać wiele w zakresie rozwoju gospodarczego, zapewnienia, że w dłuższej walce ze śmiertelnym wrogiem otrzymamy zbrojną pomoc, ale nie dają nam możności natychmiastowego odporu w wypadku nagłego najazdu. I trzeba ze spokojem orzec, że tylko dwu silnych na prawdę mamy sąsiadów: Rosję i Niemcy. Nie trzeba chyba udowadniać, iż każdy traktat z Niemcami musi skończyć się tak jak w roku 1939. Interes więc Państwa Polskiego jest wyraźny. Sądźmy, że Związek Radziecki ma również interes w tym, by nie tylko odgrodzić się od Niemców ale zyskać w nas pewnego sojusznika wespół z którym możnaby zabezpieczyć się od najazdu z zachodu Europy — najazdu znowu kiedyś odbudowanych Niemiec.

Sądźmy jednak, że trzeba oprócz ów sojuszu nie tylko na zrozumieniu wspólnego interesu. Jeśli ma być on mocny i trwały nie należy zapominać o czynnikach, które też nie miały wpływu wywierają w życiu. Polacy i Rosjanie tak długo żyli nie tylko bez związków ze sobą, ale w stałych konfliktach obustronnych, iż nie mało wzajemnej nieufności i niechęci nawarstwilo się w toku historii. Realny polityk musi zdawać sobie z tego sprawę — zwłaszcza polityk, który stawia na trwałość sojuszu, bo inny może do tego przywiązywać małą wagę. O wzajemnej nieufności i niechęci wielu ludzi ze społeczności polskiej i sowieckiej wie z praktyki, z codziennych rozmów i stykania się zarówno z ludnością polską, jak i żołnierzami Armii Czerwonej.

Jeśli nie mamy ulegać chorobie kłamliwej propagandy, która zakłada, że o kłamstwie wczorajszym ludzie łatwo zapominają, musimy stwierdzić, że wiele trzeba z obu stron wysiłku aby stworzyć to, co na stałe wiąże i usuwa rzeczy, które drażnią, niepokoją, wytwarzają upartą nieufność. Trzeba mówić prawdę swoim i prawdę obcym. Inną postawę mogą mieć tylko ludzie nie mający poczucia odpowiedzialności i poczucia poczucia odpowiedzialności i poczucia odpowiedzialności.

PSL z wiarą przekonywuje polskie społeczeństwo o konieczności trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Nie tylko ma to miejsce w prasie — na każdym zjeździe, na każdej konferencji przekonywuje się swoich i uczy się ich jak mają przekonywać innych. Ale jest

to tylko jedna strona zagadnienia. Bez usunięcia przeszkód w narastaniu wzajemnego zrozumienia i zaufania między naszymi narodami, akcja PSL nie da właściwych rezultatów. Bo każdy człowiek tworzy swe przekonania przede wszystkim na podstawie tego co widzi, co przeżywa, z czym bezpośrednio styka się. W zrozumieniu tej oczywistej prawdy generalissimus Stalin oświadczył w Moskwie w czasie tworzenia Rządu Jedności Narodowej, iż nie wymaga aby wierzyć w szczerość stosunku Związku Radzieckiego do Polski na podstawie tylko oświadczeń, że chce, by fakty zachodzące w życiu były przekonywującym dowodem.

Trzeba przyznać, że część przyczyn rodzących nieufność Polaków do Związku Radzieckiego, zostało usuniętych. Nie znaczy, że wszystkie — jeszcze przeciwnicy sojuszu mają możność, wskazując na jaskrawe nawet fakty, psuć to, co zaczęło rodzić się.

Zarówno stosunek przywódców i władz kierowniczych PSL jak i całego naszego stronnictwa do sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest znany i pozytywny. Jeszcze na emigracji londyńskiej prezes Mikołajczyk był nie tylko gorącym zwolennikiem polityki s. p. gen. Sikorskiego przymierza ze Związkiem Radzieckim, ale po jego śmierci stał się niestrudzoną rzecznikiem, aby doprowadzić do tego porozumienia i to w jak najszybszym czasie. Jeśli ta idea nie została szybko urzeczywistniona to jedynie dlatego, że czynniki wrogie porozumieniu polsko - radzieckiemu jakie ogromadziły się wokół Raczkiewicza, Sosnkowskiego, Andersa czy Bieleckiego, jakie reprezentował Arciszewski i Kwapiński czyniły wszystko aby wysiłki Mikołajczyka i Ludowców zostały sparaliżowane. Mimo tych jednak przeszkód do porozumienia doszło i przy pogłębieniu przyjaźni nie małą rolę odegrał prezes Mikołajczyk.

Stanowisko naszego stronnictwa było i jest niedwuznaczne. W momencie zwycięskiej i pełnej rozmachu ofensywy Armii Czerwonej w miarę swych sił i możliwości współdziałaliśmy z Armią Czerwoną, widząc w niej tę siłę, która uwalnia nas od tyranii hitlerowskiej, dając Polsce Niepodległość i obywatelom wolność.

Mamy głębokie przekonanie, że przy wzajemnym staraniu węzły zadziergniętego porozumienia i przyjaźni będą się stale zacieśniać, doprowadzając do zażyłych, sąsiedzkich stosunków w każdej dziedzinie, w poszanowaniu własnych odrębności, własnych tradycji i kultury, w myśl wskazań wielkiego twórcy Związku Radzieckiego — Lenina, który powiedział: „My wielkorosyjscy robotnicy pełni dumy narodowej chcemy bezwzględnie wolnej, niezależnej, samodzielnej, demokratycznej, republikańskiej i dumnej Wielkiej Rosji, któraby swoje stosunki z sąsiadami unormowała na ludzkiej zasadzie równości, a nie hańbiącej każdy naród poddańczej zasadzie pierwszeństwa”.

Wypełnienie obustronne tych wskazań stanie się kamieniem węgielnym pod wiecznie trwałą przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego.

Z. F.

Modlitwa

Tyś pięknem, Boże, r. zlanym w naturze,
Gwiazd milionami iskrzącym na niebie...
Gdy oczy tęskne utopię w lazurze
Czuję się, Boże takim bliskim Ciebie!

Tyś jest miłością, Boże, co w bezniarze
Atomy bytu w ład harmonii spleta...
Gdy serce w uczuż spala się pożarze,
Ku Tobie dusza zrywa się skrzydłata.

Gdy groza życia w męczarni kołiska
Zdumiałe serce porzuca i szarpia,
Na blade wargi modlitwa wytryska...
Zwłóknę, rozpacz przylatują ha-pie.

W poszumie boru, w ławiecia barw symfonii,
W zachodu połodze i rozgwarze morza,
We wszystkim co tętni rytmem harmonii,
Przebłyska Dobroć i Połoga Boża!

JERZY ŚWIRSKI

Referendum

W ostatnich paru tygodniach, aczkolwiek w mniejszym stopniu aniżeli zagadnieniem wyborów opinia polityczna w Polsce zainteresowana była żywo sprawą referendum ludowego. Na temat ten krążyły różne wersje i przypuszczenia.

Stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego do tej sprawy, po otrzymaniu dostatecznych wyjaśnień od inicjatorów referendum ludowego, było jasne. Pytania, na które ma odpowiedzieć naród w bezpośrednim głosowaniu nie budzą żadnych wątpliwości ani zastrzeżeń, to też Naczelny Komitet Wykonawczy Polsk. Stron. Lud. ustosunkował się do referendum pozytywnie, pod warunkiem, że w żadnym wypadku nie może ono wpływać na odraczanie wyborów do Sejmu i że termin wyborów powinien być ściśle określony. W ten sposób aby społeczeństwo polskie biorąc udział w referendum nie było pozabawione wyrażenia swej woli i swych przekonań przez nieskrepowane wybranie swych przedstawicieli do najwyższej władzy ustawodawczej w Polsce, jaką jest Sejm.

To stanowisko PSL sprawiło, że przedstawiciele pozostałych demokratycznych partii politycznych zobowiązali się wobec społeczeństwa polskiego, że wybory do Sejmu nie odbędą się później, jak jesienią tego roku. Przedstawiciele PSL domagali się co prawda ściślejszego sformułowania i konkretnego wyznaczenia terminu wyborów, proponując nawet dzień 30 lipca br. jako dzień, w którym odbędą się wybory w Polsce. Sądziły, że zarówno sprawa ordynacji referendum, ordynacji wyborów do Sejmu, jak i sam termin wyborów będzie rzeczowym przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej.

Przechodząc do sprawy pytań na jakie naród ma odpowiedzieć w referendum ludowym podkreślamy jeszcze raz, że nie budzą one w nas poważniejszych zastrzeżeń.

Byliśmy zwolennikami, czemu daliśmy wyraz w opracowanych w czasie konspiracji deklaracji i programie Ruchu Ludowego, jednoznacznego przedstawicielstwa narodu czyli Sejmu. Chodziłoby obecnie tylko o to, aby ściślej sprecyzować kto i w jakim stopniu przejmie pewne funkcje Senatu.

Drugie pytanie, dotyczące czy dokonane reformy społeczno-gospodarcze (przeprowadzenie reformy rolnej i unarodowienie kluczowych gałęzi przemysłu) mają znaleźć swój wyraz w przyszłej konstytucji, tak aby się stały prawem konstytucyjnym, nie wywołuje u nas sprzeciwu. Program nasz i deklaracja ideowa, uchwalona na Kongresie w 1935 r., postanowiła wyraźnie, że domagamy się nie tylko reformy rolnej bez odszkodowania, ale uspołecznienia przemysłu, kopalń, banków, upaństwowienia lasów. Stanowiska tego nie zmieniliśmy w zupełności. Potwierdziliśmy go zawsze, we wszystkich wypowiedziach, uchwałach zarówno w okresie konspiracyjnej walki o Polskę Ludową, jak i obecnie, biorąc czynny udział w jej demokratycznym budowaniu.

Trzecie pytanie, czy pragniemy granic na Odrze i Nisie przyznanych nam w konferencji poczdamskiej nie może budzić zastrzeżeń w żadnym Polaku. Jest to sprawa jasna. Tylko zwolennicy ulżenia doli pokonanym Niemcom mogą mieć inne stanowisko. My PSL-owcy nie tylko dążymy do utrzymania tych ziem, ale dokładamy wszelkich wysiłków, aby je jak najszybciej i jak najlepiej zagospodarować, wiedząc, że tam gdzie w orze się plug chłopski, gdzie w potężnych zakładach przemysłowych zadzwoni młot polskiego robotnika, tam żadna siła nie wydrze ich nam, tam szybko odbuduje się polskość, sprawiając, że te przastare ziemie polskie złączą się na wsze czasy ze swą macierzą.

W świetle tych wyjaśnień stanowisko nasze w sprawie referendum jest jasne. Opowiadamy się za nim, dając do tego, aby w Polsce były w ścisłym terminie przeprowadzone wybory do Sejmu, które wreszcie może podołać kres niepotrzebnym utarczkom wśród partii demokratycznych oddając przez nieskrepowane wypowiedzenie się woli narodu rzeczy-

Dr STANISŁAW JAGUSZ

Czeskie manewry

Wiadomość o wyjeździe delegacji polskiej do Pragi w połowie lutego w celu przeprowadzenia rokowań z rządem Republiki Czesosłowackiej przyjęło społeczeństwo polskie z radością, przypuszczając że tym razem dojdzie do porozumienia Polski z Czechosłowacją i położenie w ten sposób trwałych fundamentów pod przyjaźń i braterską współpracę dwóch sąsiadujących ze sobą narodów słowiańskich.

Udział w delegacji naszej, aż czterech ministrów i dużej liczby wyższych urzędników oraz fachowców wskazywał na to, że Polska pragnie przystąpić do pertraktacji z całą powagą w celu gruntownego omówienia wszelkich problemów i całokształtu stosunków polsko-czeskich.

Strona polska wykazała maksimum dobrej woli i chęci pojedycia czeskim pobratymcom na spotkanie, pragnęła bowiem rozwiązać trudne i skomplikowane zagadnienia terytorialne, polityczne, gospodarcze, czy kulturalne w duchu demokracji i idei słowiańskiej.

To też miała odwagę potępić metody Becka, który wystąpił z roszczeniami o Zaolzie w momencie, gdy odwieczny wróg germański wyciągał swe szpony po żywe ciało czeskiego narodu. Rzuca się jednak w oczy przy porównywaniu not, czy przemówień czeskich, brak oświadczeń, potępiających machinacje i najazd czeski na Zaolzie pod koniec 1918 i na początku 1919 r.

A wszak nic innego, jak właśnie ten najazd, zorganizowany przez najwyższe czynniki czeskie przy cichym współudziale kapitalistów czeskich i międzynarodowych oraz poparciem rządu francuskiego, leży u źródła sporu polsko-czeskiego już blisko 30 lat, i jest grzechem pierworodnym czeskim, który zrodził inne grzechy i czeskie i polskie, nie wyłączając grzechów sanacyjnych z września 1938 r. Podkreślić tu wypada, że Czesi organizując zbrojne wystąpienie przeciwko Polsce, nie mieli żadnych do tego podstaw.

Jak wynika bowiem z danych zaczerpniętych ze spisów austriackich, które stały się woryzowały Czechów, na Zaolziu znajdowało się: w 1880 r. 75,9 proc. Polaków, 16,9 proc. Czechów i 7,2 proc. Niemców; w r. 1890 — 80,6 proc. Polaków, 12,5 proc. Czechów i 6,9 proc. Niemców; w r. 1900 — 69,3 proc. Polaków, 18,2 proc. Czechów i 12,1 proc. Niemców. Spis z r. 1910, przeprowadzony w ścisłym porozumieniu Czechów z władzami austriackimi, był wybitnie krzywdzący dla ludności polskiej. Tendencyjnie wykazywał, aż 18,2 proc. Czechów i 12 proc. Niemców.

Z powodu jaskrawych „niedokładności” spis ten był przedmiotem licznych komentarzy naukowych i prasowych oraz interpelacji w parlamencie wiedeńskim. Ale i ten „niedokładny” i sfalszowany na korzyść Czechów i Niemców spis wykazywał mimo wszystko 69,8 proc. Polaków, a przeto więcej niż dwie trzecie ludności Zaolzia.

Z wyjątkiem powiatu frydeckiego i skrawków powiatów cieszyńskiego i fryszackiego, gdzie większość stanowią Czesi, na Zaolziu zdecydowaną większość mieszkańców stanowią Polacy. O tym dobrze wiedzieli miejscowi Czesi, którzy po rozpadnięciu się państwa Habsburgów zawarli z przedstawicielami ludności polskiej umowę w dniu 5 listopada 1918 r. ustalając granicę na zasadzie etnograficznej w myśl orędzia Wilsona.

Na mocy tego układu, zawartego w duchu braterstwa słowiańskiego Polska przypadło 1782 km² z ludnością w 70 proc. Polska, a Czesi otrzymali 509 km² z ludnością w 70,2 proc. czeska.

Tej sprawiedliwej i demokratycznej umowy Czesi nie uszanowali. Korzystając z tego,

wisty układ sil i wpływów poszczególnych partii politycznych, biorących udział w Rządzie Jedności Narodowej. To też zapowiedź wyborów nawet w tak późnym terminie jesiennym należy powitać z uznaniem, jako zaciągnięte zobowiązanie wobec narodu, potwierdzające zobowiązanie wobec innych sojuszników z nami państw demokratycznych, złożone przy podpisaniu Umowy Moskiewskiej w czasie powstawania i formułowania się Rządu Jedności Narodowej.

że Polska uwikłana była w wojnę na wschodnich rubieżach. Czesi wspomagani przez francuskiego premiera Clemenceau, który zawsze ich popierał, a naszym był przeciwnikiem, zorganizowali zbrojny najazd na ziemię zaolziańską.

W tym stanie rzeczy żądanie Czechów, aby sprawa Zaolzia w toku rokowań polsko-czeskich nie podlegała dyskusji jest nie do przyjęcia.

Żaden rząd polski nie może się wyrzec 150.000 polskiej ludności, której praojcowie od wieków siedzieli na tej ziemi, tak jak żaden rząd polski nie może uznać czeskich faktów dokonanych z końca roku 1918.

Goźli się zauważyć że Czesi pragnąc usprawiedliwić swój gwałt, przeprowadzili w 1921 spis ludności i o dziwo wykazali, na papierze oczywiście że 50% ogółu mieszkańców Zaolzia stanowią Czesi, a 38,5% Polacy, a reszta ludności rekrutuje się spośród Niemców i innych grup narodowościowych. W roku 1930 zorganizowali Czesi jeszcze bardziej pomysłowy „spis”, wykazując tym razem, że tylko 35% ludności Zaolzia należy do grupy narodowej polskiej.

Przypuszczać należy, że za jakieś 20—30 lat „spisy” czeskie nie doszukałyby się w ogóle śladów ludności polskiej. A tymczasem ta ludność polska żyje na przekór przesładowaniom czeskim, na przekór okrutnym metodom wyniszczania ludności, stosowanym przez zbrodniarzy hitlerowskich. Co więcej, ta ludność polska woła donośnym głosem o prawo złączenia się z Macierzą raz na zawsze.

Po nieudanych z winy uporu czeskiego rokowaniach w Pradze, strona czeska — po krótkiej przerwie w czasie samych rokowań — podejmuje na nowo ataki nie tylko przeciw naszemu stanowi posiadania na ziemi zaolziańskiej, ale i przeciw naszym prawom do Ziemi Odzyskanych.

W pierwszej linii ataku występują dwaj posłowie do Zgromadzenia Narodowego: Uhlir i Pawlik.

Posel Uhlir wysuwa następujące argumenty podczas przemówienia w parlamencie.

„Powodem polskiego wystąpienia agresywnego w 1938 r. była polska mniejszość na Zaolziu, która jest stałym czynnikiem niepokoju i powinna być z Czechosłowacji wysiedlona do Polski”.

Tak więc według posła Uhlira całe zagadnienie Zaolzia sprowadza się do zwykłego wysiedlenia ludności polskiej. Sądziły, że daleko łatwiej będzie tego dokonać, gdy się wysiedli z Zaolzia Czechów: po pierwsze dlatego, że jest ich znikoma ilość, a po wtóre, że to jest ludność napływowa, głównie w okresie czechizacji sprowadzona na Zaolzie. Posel Uhlir w przemówieniu swym ostentacyjnie chwali rząd czeski że wysuwa on postulat włączenia do Czechosłowacji Łużyce, Kladzka i Raciborza.

Sekunduje p. Uhlirowi poseł Pawlik, który uważa Śląsk Cieszyński za część integralną państwa Czechosłowackiego i wysuwa ze swej strony następujący projekt.

„Ponieważ warunki porozumienia z Polską niweczy wiecznie palący problem Śląska Cieszyńskiego należy postąpić radykalnie i usunąć stamtąd ludność polską”.

Tak więc panowie Uhlir i Pawlik pragną budować „mocarstwowa” Czechosłowację podsuwając swemu rządowi, kto wie czy nieuzgodnione z nim przed tym projekty: wysiedlenia polskiej ludności z Zaolzia i przyłączenia do Czechosłowacji serbskich Łużyc, oraz naszych Ziemi Odzyskanych w rejonie Kladzka i Raciborza.

Na Dolnym Śląsku poseł Uhlir odnajduje ludność czeską, której doli należałoby użyć przez wystąpienie do władz sojuszników o wzięcie jej w opiekę przed przesładowaniami ze strony polskich okupantów!!

Posłowie Uhlir i Pawlik zorganizowali na Śląsku Cieszyńskim w czasie „Tygodnia Śląskiego” serię wystąpień antypolskich, które są nieodpowiedzialnymi wybrzydzeniami, zmierzającymi celowo i uparcie do podważenia naszych praw do Ziemi Odzyskanych. Gdy się czyta powzięte podczas tego tygodnia rezolucje, to niewiadomo co więcej podziwiać, czy głupotę tych panów, czy brzoźność. Przypuszczać należy, że jedno i drugie.

Stwierdzić wypada ze smutkiem, że panowie Uhlir i Pawlik nie są odosobnieni w swych wystąpieniach i wybrzydzeniach antypolskich.

Oto odpowiedziały za politykę państwa Czeskiego premier rządu Fierlinger w przemówieniu, wygłoszonym w miejscowości „Dvor-Kralove” nad Łabą oświadczył między innymi:

„Jesteśmy przekonani, że przy dobrej woli ze strony Pragi i Warszawy nasze wzajemne stosunki się ułożą. Będziemy dążyć do tego, aby nasze bezspornie prawa do Kladzka zostały powszechnie uznane. Również w interesie Polski leży, abyśmy wspólnie ten problem po przyjacielsku rozstrzygnęli. W ten sposób bowiem stworzymy wspólny wal ochronny przed agresją niemiecką. W przyjaźni i sojuszu z Polską widzimy rękojmię bezpieczeństwa Czechosłowacji i Polski oraz „gwarancję pokoju w Europie”.

Gdy czyta się te czeskie przemówienie i te różne z góry przygotowane rezolucje, to minowoli nasuwa się pytanie: Czyja to jest robota?

Bo jest to jednak robota, wprowadzić ordynarza, ale robota urzędowa, nie mająca nic wspólnego z nastrojami narodu czeskiego.

A ta robota jest wybitnie niebezpieczna nie tylko dla Polski, ale i dla narodu czeskiego, bo jest to wyraźna robota niemiecka. Cała ta propaganda czeska przeciw Polsce i Polakom, przeciw naszym prawom do Ziemi Odzyskanych jest wodą ra młyn rewindykacji niemieckiej.

Popieranie zaś nawet pośrednio interesów niemieckich nie przyczyni się ani do stworzenia „wspólnego walu ochronnego przed agresją niemiecką”, ani do zacieśnienia wpływów „przyjaźni i sojuszu między Polską i Czechosłowacją, o czym wspomina premier Fierlinger. My Polacy lubimy jasne sytuacje i grę w otwarte karty, jeżeli mowa o przyjaźni, o braterstwie słowiańskim, czy niebezpieczeństwie, które za jakieś 5—10 lat, jak twierdzi prezydent Beneš, będzie dla Polski i Czechosłowacji znówu groźne. Niech więc premier Fierlinger i panowie Uhlir, czy Pawlik porzucą niebezpieczne manewry na Dolnym Śląsku, w okolicy Kladzka, czy Raciborza, zorganizowane w celu odwrócenia naszej uwagi od Zaolzia a po bratersku, w duchu prawdziwej demokracji i idei słowiańskiej rzeczowo z nami rozmawiają w celu jak najszybszego zwrotienia nam tego, co jest bezspornie nasze, a więc Zaolzia.

Konferencja Mleczarska

Ostatnio odbyła się w Ministerstwie Aprobacji i Handlu konferencja, na której omówiono całokształt zagadnień mleczarskich. Ściąganie świadczeń rzeczowych w mleku postępuje nadal opornie. Składa się na to cały szereg przyczyn, do których zaliczyć należy dość dużą różnicę między ceną urzędową mleka, a ceną wolnorynkową. Niektórzy rolnicy uchylają się od obowiązku świadczeń rzeczowych, zapominając o tym, że dostawy te są przeznaczone na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb kraju, a przede wszystkim na dożywianie dzieci, szpitali, sierotocinów i t. p. Niemalą przeszkodą w realizacji świadczeń rzeczowych w mleku są również niedostateczne warunki bezpieczeństwa w niektórych dzielnicach kraju oraz trudności transportowe. Na niedostateczne dostawy wpłynęło poza tym skoncentrowanie całego wysiłku aparatu administracyjnego na ściąganiu świadczeń w zbożu. Na poprawę sytuacji w mleczarstwie winna wydatnie wpłynąć wprowadzona ostatnio akcja premiowania obowiązkowych dostaw mleka przez dostarczanie rolnikom cukru oraz pasz treściwych dla krów. Premiowanie odbywa się za pośrednictwem zakładów mleczarskich. Należy stwierdzić, że niedostateczne dostawy mleka do mleczarni odbijają się ujemnie na ich działalności. Mleczarnie spółdzielcze, wśród których jest znaczna ilość zakładów, posiadających nowoczesne urządzenia techniczne, na ogół wykorzystują zaledwie część swej zdolności produkcyjnej, włączając z tego powodu z poważnymi trudnościami i często nie mając środków na opłacenie personelu. W interesie wsi leży okazanie jak najdalej idącej pomocy spółdzielczemu przemysłowi mleczarskiemu przez dostarczenie całej ilości, pozostałej po zaspokojeniu własnych potrzeb konsumcyjnych, mleka do zakładu mleczarskiego przy takich dostawach, w których świadczenia rzeczowe, obliczone po cenach urzędowych, odgrywają małą rolę, dostawca po rozliczeniu miesięcznym dysponuje większą sumą gotówki, ponieważ za mleko pokazontygentowe są opłacane ceny wolnorynkowe. Jednocześnie dostawca otrzymuje przysługujące mu z tytułu wykonanych świadczeń rzeczowych premie w postaci paszy i cukru.

M. ML.

Polska straż nad morzem

W poprzednim numerze podaliśmy opis z pierwszego dnia przebiegu uroczystości szczecińskich, obecnie drukujemy ich dalszy ciąg.

Niedziela, 14.IV. — Jest jasny dzień, ulice Szczecina zalane słońcem. Organizacje młodzieżowe i społeczne, związki i stowarzyszenia maszerują na Jasne Błonia.

Przechodzą różne organizacje, przechodzi Z.W.M. i O.M. T.U.R. i dziwne — nie pada na ich cześć żaden okrzyk. A oto za nimi idą „Wici” i wypełniają chodniki publiczność wita maszerujących okrzykami i oklaskami. Po strojach rozpoznają każdą grupę regionalną i każdą z osobna witają. Aż dziwnym się, skąd tyle miłości do nas. Dawniej nie byliśmy tak popularni. Ale jeśli to jest oznaką zacierania się różnic między miastem i wsią i rosnącego zrozumienia wsi — to możemy to przyjąć tylko z prawdziwą radością.

Jasne Błonia wypełnione już po brzegi. Na lewym skrzydle oddziały wojska: reprezentacje szkół oficerskich z pocztami sztandarowymi, oddziały korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pionierzy, wojska pontonowe, marynarze, lotnicy, kawaleria, czołgi i działa. — Na prawym skrzydle organizacje młodzieżowe, partie polityczne, związki zawodowe, stowarzyszenia. Las sztandarów biało-czerwonych, czerwonych, niebieskich, zielonych, — las transparentów.

Mienia się wszystkie kolory: — rzeki — ogród kwiatów.

— O godz. 10 przybywa marsz. Żymierski i po odebraniu raportu od gen. Lemontowicza dokonuje przeglądu oddziałów wojskowych. Za chwilę przybywają również Prezydent KRN ob. B. Bierut i Premier RJN ob. Osóbka-Morawski, witani okrzykami.

Za ukazaniem się samochodu z wicepremierem Mikołajczykiem publiczność wybucha okrzykami na jego cześć. W-premier Mikołajczyk swym pojawieniem się wywołuje zawsze i wszędzie entuzjazm. Tak było wczoraj na Walach Chrobrego, tak jest i dziś na Jasnych Błoniach.

Hymn państwowy.

Uroczystości rozpoczynają się. Tłumy cichną.

Sztafety wojskowe przybyły z Jeleniej Góry i z Gdańska wrocławja Prezydentowi KRN ob. B. Bierutowi bryle węgla i bryle bursztynu — dar Dolnego Śląska i dar Pomorza.

Potem jest msza św. polowa. Poświęcenie sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo szczecińskie i białogrodzkie dla wojsk korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i dla 12 dyw. piechoty. Dekoracja Sztandaru 1-go warszawskiego pułku pontonowego „Krzyżem Grunwaldu”. Wręczenie adresów holdowniczych od delegacji terenowych na ręce Prez. Bieruta.

Marszałek Żymierski wstępuje na trybunę i wzywa żołnierzy 12 dyw. piech. do złożenia przysięgi, że niezłomie strzec będą granice na Bałtyku, Odrze i Niszie Łużyckiej, że nigdy się stąd odwręcać nie dadzą. — Usta powtarzają twardo i wyraźnie słowa przysięgi, a oczy żołnierzy są mocne jak stal.

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” — Tymy zebranych śpiewają Rotę.

To druga — potężna przysięga.

Po odśpiewaniu Roty — przemówienia Prezydenta Bieruta i marsz. Żymierskiego — po przemówieniach Prez. Bierut dokonał dekoracji zasłużonych pionierów i działaczy z Pomorza Zachodniego.

I wreszcie defilada: — defilada jakiej się już dawno nie widziało.

Defiladę otwiera Z.W.M. Białe koszule, czerwone krawaty. Maszeruje grupa sportowców, klub sportowy „Zryw” i grupa rowerzystów. Następna idzie OM TUR. Turowcy reprezentują się lepiej od ZWM-u, niosą dziesiątki flag czerwonych i niebieskich. Witają członków Rządu na trybunie podniesieniem pięści.

Z kolei idzie ZMD. Wśród Młodzieży Demokratycznej najsilniejsza grupa akademicka. Padają okrzyki: Niech żyją akademicy!

A dalej — „Wici”. Ponad dwutyśięcne delegacje młodzieży wiejskiej z całego kraju. — Prowadzi kol. Matus, na ręku niesie nęcące ofiarowanych mu kwiatów. Wiele koleżanek i kolegów — szczególnie w strojach regionalnych niesie kwiaty, jakimi obrzucała młodzież wiciową publiczność, stojąca wzdłuż trasy defilady. Otwiera pochód Szczecin w strojach ludowych, — potem idzie Krakowskie: furkocą wstążki u górze, — mienia się pawie pióra u czerwonych krakusiek. Dalej Poznańskie, — Biskupianie w czarnych kapeluszach, fioletowych (całkiem biskupi kolor) kurtkach, w długich butach. Biskupianki w białych bufiastych spódnickach, w białych wysokich czepcach na głowie. Potem Śląsk. Piękne Ślązaczki w pięknych strojach otrzymują brawa i kwiaty. Dalej idzie Lubelskie, Łódzkie i Łowickie, Warszawskie; — pochód „Wici” zamyka grupa Kielecka w pięknych barwnych zapaskach.

Wojskowi biją wiciarzom brawa i krzyczą „niech żyją”.

Oczekiwane harcerstwo nie maszeruje, — kierownictwo defilady przesunęło je na koniec, poza wojsko. Teraz maszerują organizacje polityczne. Dziwnym się że brak PSL.

Za organizacjami politycznymi idą związki zawodowe, b. więźniowie obozów koncentracyjnych, organizacje spółdzielcze, Liga Kobiet i t. p.

ADOLF OLECHNOWICZ

O CHŁOPSKĄ SZKOŁĘ

Historia szkolnictwa w Polsce, to łańcuch ciągłych reform. A mimo tych reform, nie ustaje wołanie wsi o szkołę. Więcej — wołanie to stale wzmagą się. Wnicsek stąd, że reformy te idą prawdopodobnie po fałszywej drodze. Dotyczy to tak organizacji szkolnictwa w Polsce — zwłaszcza rozmieszczenia szkół średnich, jak i programu — zwłaszcza wychowania. Idzie tu o szkoły średnie; trudno dzisiaj, w dwudziestym wieku, w czasach pełnej demokracji dziwić się, że wieś nie chce zadowolić się szkołą powszechną, która zresztą jest tu ciągle jeszcze często niepełna.

Ludność wiejska w Polsce, w stosunku do ludności miejskiej, stanowi olbrzymią większość. Tymczasem szkoły średnie lokowały się tylko w mieście. Skutek tego jest taki, że chłop, ma bezporównana trudniejszą drogę do oświaty, niż mieszczanin. Ten „równy start” to tylko piękne słowa, rzeczywistość jest tu dla chłopów równie tragiczna, jak ongiś. Cóż z tego, że w zasadzie nauka w szkole jest bezpłatna, co z tego, że ustawowo prawo wstępu do szkół mają wszyscy jednakie, kiedy chłop z tej nauki bezpłatnej i z tego prawa wstępu niemal zupełnie nie korzysta, bo nie może. Co prawda spotyka się dzisiaj dzieci chłopskie w Uniwersytetach, w Konserwatoriach, w liceach, w gimnazjach, w szkołach zawodowych, ale ci uczący się, w stosunku do całej wielkiej rzeszy ludu wiejskiego, stanowią nikły procent. W dodatku ten mały procent, to wcale nie najzdolniejsi ze wsi, tylko najeźsiej — dzieci chłopów najbogatszych, którzy mogą sobie pozwolić na utrzymanie dziecka w mieście. A więc znów selekcja wcale nie demokratyczna.

W mieście jest odwrotnie. Mały procent stanowi młodzież nieucząca się — prawie wszystko uczy się.

Dlaczego? Bo są szkoły na miejscu.

Dlatego to mieszczanin, nawet ten który znajduje się w trudnych warunkach materialnych (wojna niszczyła wszystkich — tak miasto, jak wieś), może dziecko do szkoły wysłać i wysłać. Bowiem mieszczaninowi wysłanie dziecka do szkoły nie zwiększa tak bardzo kosztów. Czy owo uczy, czy

A teraz wojsko.

Defiladę otwiera gen. Lemontowicz, deca 12 dyw. piechoty. Idą poczty sztandarowe wszystkich hufców WP, za nimi sztafety wojskowe, które przybyły dziś do Szczecina. Idzie piechota, maszerują gorąco oczekiwane oddziały marynarki wojennej. Nie widać końca tych oddziałów wojskowych. Wyglądają świetnie, jedynie odstępy między poszczególnymi formacjami zbyt duże.

Dalej pułk kawalerii; — Ułani z białymi otokami u czapek. Zbierają żywe oklaski; wiadomo — u Polaków szczególny sentyment do kawalerii.

Potem odsęp — i oto pełnym galopem rwą taczanki z karabinami maszynowymi. Lekkie konie pędzą „co koń wyskoczy” — woźnice trzymają z całej siły w rękach napięte jak drut lejce. Pęd taki, że jeden ze strzelców wypadł z taczanki w tłum — jak z procy. Na szczęście nie sobie złego nie zrobił. Taczanek jest kilkanaście i ożywiają defiladę.

A dalej oddziały zmotoryzowane; — zmotoryzowana artyleria i wojska pontonowe.

A jeszcze dalej — czołgi, ciężkie, od których pędu dygoce ulica, domy, powietrze. Czołgi zamykają tę wspaniałą, kilka godzin trwającą defiladę.

W godzinach popołudniowych w gmachu województwa odbyło się przyjęcie dla przybyłych na uroczystości szczecińskie członków rządu, generalicji, przedstawicieli Armii Czerwonej, przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Prezydent Bierut i marsz. Żymierski w przemówieniach swych podkreślili zasługi Armii Czerwonej w odzyskaniu Ziemi Zachodniej po Odrę i Niszę, oraz zasługi Związku Radzieckiego dla utrwalenia potęgi Polski. Premier Osóbka-Morawski mówił o trudnościach, na jakie napotykamy w obecnym okresie życia państwowego. Ostro wystąpił przeciw stanowisku Churchilla w sprawie zachodnich granic Polski.

Liczne imprezy sportowe i występy młodzieży w Lasku Arkońskim w godzinach popołudniowych dopełniły uroczystości.

Wieczorem w Teatrze Polskim — galowe przedstawienie „Sulkowskiego” St. Żeromskiego z udziałem członków Rządu.

Opuszczającym Teatr dostojnikom zgotowano owację, wznosząc okrzyki na cześć prezydenta Bieruta, marsz. Żymierskiego i Premiera Osóbki-Morawskiego.

Uroczystości szczecińskie skończyły się i już 14-tego wieczorem opuszczają miasto pierwsze grupy uczestników. Na uroczystości przybyło z terenu całej Polski ponad 30 tys. młodzieży i gości.

Minęły uroczystości Szczecińskie. Ale młodzież pamięta słowa przysięgi, złożonej w dniu wczorajszym:

„...Ślubujemy Narodowi Polskiemu stać niezłomie na straży naszych granic na Odrze, Bałtyku i Niszie.

Zgodnym wysiłkiem młodych rąk, serc i mózgów zagospodarujemy te ziemie i złączymy je na zawsze z Macierzą...”

— Ślubowania dotrzymamy!

nie, to i tak w mieście mieszka przy rodzicach żywi się.

Tymczasem chłop chcąc dziecko uczyć musi umieścić je w mieście, wybijając mu tam mieszkanie, utrzymanie — a wiemy ile to dzisiaj kosztuje. Tylko bardzo nieliczne wyjątki mogą się z tymi kosztami uporać.

Nie jestem ani wyznawcą separatyzmu wsi i miasta, ani zwolennikiem jaćiej kasty, ani balwochwalczy wielbicielem wszystkiego co chłopskie i wiejskie bez wyjątku, ani szowinistą bezwzględnie powrotu inteligencji chłopskiej do wsi.

Zgadza się wszyscy z tym że kultura nasza jest w znacznej mierze przechodzenia szlacheckiego. Przywarty szlacheckie widzimy na każdym kroku — tak w życiu publicznym, jak i prywatnym. Wszyscy pragną tych przywar wyzbyć się. Chcemy rozwojowi kultury naszej nadać nową drogę.

Źródłem tego odrudzenia kultury jest przede wszystkim wieś. I nie w tym sedno rzeczy, żeby inteligent chłopskiego pochodzenia koniecznie wracał do wsi, choć to niewracanie jest bezwzględnie krzywdzeniem wsi, okradaniem jej z własnej, z trudem wykształconej, osoby na rzecz miast. Idzie oto, żeby inteligent-chłop nie zdradził wsi w tym sensie, że zachowa on w swojej osobowości, w postawie wewnętrznej i stylu życia i pracy wszystko to, co jest najbardziej wartościowe w kulturze wiejskiej i wniesie w ten sposób oryginalne wartości do kultury ogólnie polskiej. Chłop-inteligent więc na niezmiernie ważną misję do spełnienia. Ale póki dążeń do gimnazjum będzie miał tak trudny jak dotychczas, a zwłaszcza póki gimnazja te nie wprowadzą w program pracy i wychowania treści kulturowej wiejskich na codzien, a nie tylko odświętne góty będziemy gubić naszych ludzi, którzy mogliby i powinni odegrać ważną rolę w kształtowaniu się nowej, rodzimej kultury polskiej.

Rada na to jest taka — musi powstać gimnazjum we wsi i musi to być gimnazjum chłopskie. We wsi dlatego, żeby prawo kształcenia się przestało być fikcją, a stało się i dla chłopów, dla każdego chłopca realną rzeczywistością. A chłopskie dlatego, żeby chłop przez szkołę typu wiejskiego nie tracił już wreszcie swoich wartości, nie kształcił się w tuzinkowego inteligenta-mie-

szczucha, nie ginął stając się „inteligentem dyplomowanym”, umiejącym żyć i pracować tylko według ustalonego inteligentckiego szablonu i w specjalnym „kulturalnym” klimacie.

To też z wielkim entuzjazmem trzeba przywitać fakt, że gimnazja na wsi już rodzą się. Nie wszystkie one są co prawda chłopskie w pełnym tego słowa znaczeniu, a to dlatego głównie, że brak odpowiednich nauczycieli, którzyby rozumieli istotę szkoły chłopskiej. To też wyzwanie mi się, że byłoby dobrze, żeby nauczyciele ci zjechali się na specjalną dłuższą konferencję.

Ale, mimo tych szalonych trudności, w jakich gimnazja chłopskie na wsi wyrastają, jestem głęboko przekonany, że proces wyrastania ich tam będzie trwał.

Powiem więcej — pod świadomym lub nieświadomym wpływem środowiska wiejskiego, gimnazja chłopskie i licza staną się specjalnym typem nowej szkoły najodpowiedniejszej dla nowej Polski. W szkołach tych, coraz częściej to się widzi, zaczynają już dziś umieszczać dzieci swoje mieszczanie. Wydaje mi się, że jest to objaw bardzo dodatni tak dla miast, jak i dla wsi. Pomiędzy mi to korzyści zdrowotne dla dziecka z miasta, a — ekonomiczne dla wsi. Ale za stanowimy się chwilę nad sprawą wychowania.

Oto uczciwe, proste życie chłopca, życie na serio, bez pozory, — lidna praca rolnika, praca rzetelna, pozbawiona tuzi, wpływa niewątpliwie na charakter wychowawczy chłopskiej szkoły i bardzo dodatnio na wychowanie ucznia. Wykrystalizują się tu nowy typ człowieka, na którego niecierpliwie czeka Polska, człowiek, który wykształcenie swoje będzie chciał i będzie umiał przy stosować do życia społecznego i gospodarczego, który nie będzie, jak dotychczas uważał się za ważnego przez sam fakt „to, że ma maturę, czy dyplom uniwersytecki. Szkoła chłopska wpłynie wreszcie na usunięcie różnic między wsią, a miastem, na wyleczenie się wsi od pokutującego jeszcze tu i ówdzie poczucia niższości, a miasta — od chorobliwego nieuzasadnionego poczucia górowania nad wsią.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE PRZED POZNANIEM BUDŻETU

Zapowiedziane w porządku obrad Krajowej Rady Narodowej przemówienie Ministra Skarbu, obejmujące między innymi budżet państwowy na rok 1946. Będzie to zdarzenie niezmiernie ważne w rozwoju odradzającej się Rzeczypospolitej. Działania wojenne 1939 r., sześciolatnia prawie okupacja, powstanie warszawskie, walec wojenny 1944/45 r., terytorialne zmiany państwa, oraz radykalne przeobrażenie społeczno-gospodarcze, spowodowały dogłębne przemiany we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. W związku z tym pierwszy okres działalności państwowej upływał w gestwinie zbyt wielu niewiadomych, by można było pokusić się o unormowanie i zrównoważenie wpływów i wydatków państwa.

Nieuniknioną rzeczą było, że w pierwszym okresie jednym z poważnych źródeł funduszy niezbędnych na utrzymanie aparatu państwowego i uruchomienie życia gospodarczego była maszyna drukarska. Obecnie wchodzimy w okres równowagi budżetu i oparcia wydatków na wpływach podatkowych. Zapowiedziane ogłoszenie bilansu Narodowego Banku Polskiego pozwoli opinii publicznej na zaznajomienie się z wielkością dotychczasowego obiegu pieniężnego i ułatwi czytanie i rozumienie liczb budżetowych.

Liczby tych dotychczas nie znany i nie sądzę, by podczas krótkich obrad Rady można je było należycie wyjaśnić i omówić, dlatego daliśmy wyraz przeświadczeniu, że na zapowiedzianym najbliższym posiedzeniu KRN odbędzie się jedynie wstępna debata ogólna, po której komisja skarbowo-budżetowa (może przy współudziale innych) przystąpi do rozważań szczegółowych i zaproponuje poprawki do budżetu i wnioski na następną sesję. Jedynie w taki sposób budżet może być istotnie zatwierdzony przez przedstawicielstwo narodowe.

Na cóż we wstępnych rozważaniach wypadnie zwrócić uwagę?

Z budżetem państwowym (rządowym i samorządowym) związana jest dola i niedola setek tysięcy pracowników. Wiemy, że obecna dola ich nie jest wesola. Uposażenia pieniężne olbrzymiej większości pracowników państwowych są niewspółmiernie niskie w stosunku do cen wolnorynkowych, a zaopatrzenie kartkowe nie jest wystarczające, szczególnie, że przyznane normy zaopatrzeniowe w bardzo wielu przypadkach nie są realizowane.

W tych warunkach pracownicy muszą uciekać się do poszukiwania dochodów ubocznych i nie jest tajemnicą, że dochody te nie zawsze harmonizują z właściwym funkcjonowaniem urzędów, a często są wykładnikiem daleko posuniętej demoralizacji. Załatwienie sprawy w urzędzie publicznym bardzo często związane jest z niepozawidzianymi kosztami dla interesanta. W powszechnym zjawisku świadczenia rodziców na rzecz nauczycieli jest przynajmniej utrzymywanie charakteru świadczeń za określoną pracę, którą nauczyciele wypełniają zgodnie ze swymi obowiązkami, ale w innych przypadkach świadczenia są dwustronnym wykreśleniem — i tego, co daje i tego, co bierze.

Sztuczne ceny i niskie płace obciążają również i w gospodarczych zakładach państwowych i społecznych, powodując tam podobne zjawisko, wskutek czego znaczna część produkcji ulega rozproszonemu i przenika na wolny rynek, dając pracownikom wyrównanie zbyt niskich oficjalnych płac. Oba te zjawiska powodują niebezpieczeństwo głębokiej powszechnej demoralizacji, i nie może być zbyt długo utrzymywany stan, że znośne warunki życia osiąga jedynie ten, co dorabia „na lewo”.

Sprawa płac pracowniczych musi stanąć na pierwszym planie rozważań i zmierzać do takich rozwiązań, by realna wartość płac starczała na znośne utrzymanie pracowników.

Ze sprawą tą ściśle wiąże się liczba pracowników obciążających budżety publiczne. Jest ona — zdaje się — zbyt wielka, by będąc jeszcze w powijakach życie gospodarcze zdołało ją utrzymać. Zbyt wiele mamy urzędów, zbyt wiele ludzi administrujących życiem, a zbyt mało jeszcze uruchomionych i normalnie pracujących warsztatów.

Nie cała ziemia jest zasiana, puste są chlewy i obory, wiele kominów fabrycznych nie zaczęło jeszcze dymić, a moc przeróżnych urzędów i urzędników koneyduje, by wszystko było składnie — według normy, według przepisu.

Sklonność do urzędowania jest starą naszą przywarą narodową. Nie umieliśmy owocnie pracować, nie lubimy pracy wytwórczej i mimo zasadniczych przewrotów nadal ciągnie nas urząd, a nie warsztat. Postawę tę należy zasadniczo przełamać i z tym wiąże się konieczność szerokiej powszechnej akcji kształcenia zawodowego.

Struktura gospodarstwa narodowego ulega gruntownej przemianie i do niej należy przystosować szkolenie młodych i przeszkolanie dorosłych. Nie znajdującą przed wojną odpyłu wieś sprężyła się i skłonna jest przerzucić setki tysięcy młodzieży do zawodów pozarolniczych, ale nie znajduje świadomej akcji wychodzącej naprzeciw i idzie po tradycyjnej drodze kształcenia się ogólnego.

INŻ. EUG. KWIATKOWSKI

Pożyczka musi być wielka

Poniżej drukujemy artykuł nadesłany przez Naczelny Komitet Obywatelski Prem. Pożyczki Odbudowy Kraju.

Żaden naród na świecie w tej wojnie zmechanizowanego barbarzyństwa nie doznał takich zniszczeń materialnych jak naród polski. I to ani wśród sprzymierzonych, którzy rozpoczęli walkę w imię prostej, ludzkiej sprawiedliwości, ani pośród wrogów, którzy ruszyli do boju, by nasycić swą chciwość rabunku cudzej ziemi i cudzych dorobków pracy.

Żaden naród na świecie nie poniósł w tej wojnie takich strat w ludziach i w gospodarstwie — żaden nie wyszedł z wojny z taką proporcją szkód w stosunku do żywego i martwego majątku społecznego jak naród polski. Żaden naród na świecie nie doznał ciosów tak głębokich, krzywd moralnych tak krzyżujących, ran tak bolesnych, upokorzeń tak nieludzkich jak naród polski. I to właśnie ten naród, który przez wieki całe chronił cywilizację zachodu przed zalewem barbarzyństwa, który bezinteresownie szedł z odsieczą pod Wiedeń, który wydał ze siebie Koperników, Kościuszków, Pułaskich, Mickiewiczów, Wyspiańskich, Żeromskich, Reymontów, Conradów, Curie-Skłodowską, w obliczu cywilizacji XX wieku stał się obiektem dewastacji, rabunku, pogromu, wyrachowanego morderstwa, kaźni w masowych obozach koncentracyjnych, w krematoriach, za to tylko, że nie zgodził się oddać na szaber barbarzyńskim hordom Hitlera — swego honoru i swej niepodległości.

Straty zadane narodowi polskiemu, narodowi, który pierwszy uległ najazdowi i ostatni został wyzwolony z systemu pruskiej eksploatacji, sięgają gigantycznych wartości. Gdyby przyjąć, że gospodarstwo narodowe przynosić nam będzie 5% rocznie czystego zysku, że to gospodarstwo od początku funkcjonować będzie tak jak przedwojenne i taki sam da dochód społeczny, że cały ten zysk oddajemy na cele odbudowy, to aby pokonać wszystkie zniszczenia wojny, trzeba by 120 lat czasu.

Zapytajmy się głosu naszego narodowego sumienia, zapytajmy się milionów uczciwych obywateli, zapytajmy się wszystkich ludzi cierpiących biedę i niedostatek, ludzi, których zawodem jest praca — a nie szaber, których myślą jest dobro własnego państwa — a nie egoistyczne kombinacje, których uczucie zamyka się w słowie „Polska”, a nie interes koniunkturalny — czy godzą się na to, by żyć wśród ruin, wśród brudu i nieporządku, wśród upokarzających człowieka warunków?

Odpowiedzą nam jednomyślnie „nie”. Nie ludźmy się, nikt obcy nie odbuduje za nas Polski. Prawo międzynarodowe nie doszło jeszcze do takiego poziomu, by wymogło naprawienie zbrodni i szkody zadane słabszemu. Pomoc bogatych idzie tam, gdzie może zrobić. Na naszych ruinach i zgłiszczach, na naszych cementaryzjach życia i produkcji nikt zarobić nie może. Los swój musimy wziąć we własne dłonie.

Musimy pracować wszystkimi metodami. Musimy wydobywać ze siebie codziennie cud pracy i organizacji. Minister Skarbu dokonał w roku bieżącym, w pierwszym roku odbudowy — to trzeba przyznać obiektywnie — wielkiego dzieła. Życie nasze posunęło się wielkimi krokami naprzód. Dzięki natychmiastowej decyzji rzucenia poważniejszych

sum na odbudowę naszych portów morskich, na odbudowę dróg komunikacyjnych, urządzeń energetycznych i przemysłowych, na odbudowę instytucji użyteczności publicznej, na szkoły i szpitale, na osiedla miejskie i wsie, dzisiejszy obraz naszego życia jest zupełnie inny, niż przed rokiem, w chwili wyparcia najazdu hitlerowskiego. Polityka skarbowa, realizowana w najtrudniejszych warunkach i pracowitość wielkiej części naszego narodu, stworzyła podstawy dla odrodzenia zaczątków dochodu społecznego.

Teraz nadszedł czas dla odwołania się do nowej metody. Minister Skarbu wypełnia swój obowiązek wobec przyszłości narodu, wobec postulatów przyspieszenia odbudowy kraju, wobec konieczności zagospodarowania ziem zniszczonych i ziem odzyskanych, wobec nakazu historycznego do ugruntowania niepodległości Polski — własnym i solidarnym wysiłkiem całego społeczeństwa, gdy odwołuje się do subskrypcji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

Teraz przychodzi kolej na akcję czynników społecznych naszego narodu. Pożyczka ta musi być powszechną, — gdyż cały naród bez różnicy zapatrywań politycznych — jest bezpośrednio zainteresowany w spotęgowaniu akcji odbudowy. Pożyczka ta musi być wielką, gdyż gigantyczne zadanie stoi przed naszym pokoleniem. Pożyczka ta musi być demonstracyjną, gdyż musimy pokazać światu, że naród nasz żyje i pracuje z nieugiętą wolą, z poczuciem odpowiedzialności za własny los, za własną przyszłość, za swój byt polityczny i gospodarczy. Pożyczka ta musi być demokratyczną, co oznacza, że każdy winien ją subskrybować wedle swych maksymalnych możliwości finansowych, że nie może się powtórzyć zjawisko odwróconej piramidy praw i obowiązków gospodarczych. Ci, którzy lepiej zarabiają, ci którzy żyją z wolnego rynku, muszą w progresywnej proporcji więcej wpłacić, niż żyjący z zarobków pracowniczych. Subskrypcja będzie większą, niż oczekuje tego Ministerstwo Skarbu. A gdy przebrniemy przez początkowe trudności i niedolę — gdy za lat kilka ujrzymy inną Polskę, odbudowaną materialnie i moralnie, gospodarczo i politycznie, znajdziemy wielką zapłatę za dzisiejszy trud, za dodatkowy wysiłek, za oddany państwu ofiarnie grosz — w świadomości, że nowa odrodzona Polska okrzepła z trudu naszego i znoju. Miejmy tę świadomość, że w akcji tej nie tylko idzie o środki materialne na cele odbudowy, ale i o postawę moralną narodu, nie tylko o sprawę wewnętrzną, ale i o szacunek dla Polski na zewnątrz, nie tylko o wydobycie się ze skutków klęski, ale i o nowe zwycięstwo.

czas przystąpić do planowej akcji powszechnego kształcenia zawodowego. W planowaniu życia gospodarczego jedną z podstawowych inwestycji musi być szkolenie kadr pracowniczych, wyprzedzające potrzeby dnia dzisiejszego. Już obecnie mamy liczne braki w tym zakresie. Będą one wzrastały z roku na rok, a o zbiorowym planie w tym zakresie nie słychać. Szeroka akcja przysposobienia przez praktykę i dokształcanie, przez kursy różnego rodzaju dla dorosłych jest równie aktualna, jak i gesta sieć szkół zawodowych i dokształcających dla młodzieży. Mimo wielkiego braku urzędów wytwórczych trzeba część z nich na ten cel wydzielić zawczasu, gdyż inaczej nie potrafimy rozwiązać problemu najistotniejszego dla naszego życia w perspektywie dalszej przyszłości.

Nie mamy tak dobrych warunków naturalnych byśmy zdołali utrzymać się, pracując byle jak. Jedynie przez pracę wysoko kwalifikowaną i dobrze zorganizowaną zdołamy wytrzymać idące współzawodnictwo gospodarcze między narodami. Nie znamy jeszcze wysokości wpływów państwowych z poszczególnych dziedzin gospodarstwa narodowego i poszczególnych rodzajów podatków. Niewiemy, jakie dochody otrzymuje skarb z upaństwowionych przedsiębiorstw, ale wiemy, że przemyśl nasz wchłonał olbrzymie fundusze z kredytów i dotacji państwowych na cele inwestycyjne i obrotowe i mamy prawo oczekiwać, że dochody państwowe z tego źródła znajdują w budżecie swój wyraz w kwocie niepośledniej. Pracujemy i chcemy jeść, mieszkają i ubrać się już dzisiaj — bodajby jak najskromniej i nie możemy zbyt długo czekać na zaspokojenie elementarnych potrzeb w imię jedynie zapowiedzi, że przyszłość będzie lepsza.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

KRONIKA GOSPODARCZA

ZAKŁADAJMY PLANTACJE KONOPI

Konopie stanowią cenny artykuł w aprowizacji i przemyśle; nasiona dają olej konopny, co wpływa na zaopatrzenie kraju w tłuszcze jadalne i techniczne oraz na coraz większe uniezależnienie się od importu. Odpadki poolejowe stanowią wysokowartościową karmę przytuczaniu nierogacizny jak i bydła rogatego. Włókno konopne przerabia się na liny, postrenki, siatki, pasy i liny transmisyjne, sieci i t. p. artykuły niezbędne dla zaopatrzenia przemysłu, wojska, żeglugi i ludności rolniczej i miejskiej. Odpadki włókna konopnego są cennym surowcem w przemyśle papierniczym i przy obecnym wyniszczonym przez okupanta drzewostanie mogą z biegiem czasu stać się jednym z najważniejszych artykułów w tym przemyśle, poza tym użyte mogą być na celulozę, kotoninę, płyty izolacyjne i t. p.

W Polsce znajdują się duże ilości nieużytków jak: gleby torfiaste, mursze, łąki kwaśne, pastwiska nieopłacalne — dotychczas niewykorzystane racjonalnie i gospodarczo, nie przynosząc państwu jak i właścicielom niemal żadnych zysków.

Uprawa roślin chlebowych i okopowych jest na tych terenach wykluczona, gleby te użytkowane są dotychczas jedynie jako pastwiska lub łąki, które po pewnym okresie stają się nieużyteczne, gdyż wysokowartościowe trawy zostają zagłuszone przez chwasty.

Racjonalne użytkowanie tych gleb byłoby możliwe jedynie przez wykorzystanie ich pod plantację konopi.

Jak stwierdzono, konopie nie tylko udają się na murszach, torfowiskach i t. p. nieużytkach, ale uzyskują nawet piękny wzrost, a długie włókno konopne jest bardzo poszukiwane przez przemysł.

Ponadto konopie oczyszczają ziemię z chwastów, spulchniają ją, drenują, zastępują częściowo mechaniczną uprawę roli, zaś po kilkakrotnym zasiewie konopianym można przystąpić do zakładania łąk i pastwisk słodkich.

Założenie plantacji konopnych przyczyni się do podwyższenia wartości gospodarczej dotychczasowych nieużytków i zwiększy ilość tak cennego artykułu jakim jest włókno konopne.

Ponieważ po odzyskaniu ziem zachodnich przemysł lniarsko-konopny wzrósł od 50.000 do 150.000 wrzecion, wzrosło również i zapotrzebowanie na surowce włókiennicze. Celem unormowania cen i warunków skupu Komitet Ekonomiczny przy Prezydium Rady Ministrów uchwalił z dnia 16. XI. 45 r. ustalił ceny na włókno w relacji za 1 kg konopi trzepanych gat. I — 0,70 ctm towaru bawełnianego szer. 0,72 ctm. Obecnie w każdej powiatowej spółdzielni Rolniczo-Handlowej i jej punktach skupu rolnik może dokonać wymiany włókna lnu i konopi na towary tekstylne.

NA TYMCZASEM

Dość powszechna bolączka w obecnym życiu powojennym w Polsce jest jeszcze w dalszym ciągu — tymczasowość. Charakterystycznym przyczynikiem tej tymczasowości jest sprawa maj. Karniewice, w pow. krakowskim.

Majątek ten na wiosnę 1945 r. objęła w administrację — podchorążówka W. P. z Krakowa. Całość majątku składa się z dwóch folwarków: jeden o przetrzeni — 120 ha, a drugi — 80 ha. Po zbiorach podchorążówka zrzekła się mniejszego folwarku (Góry), o glebie nieurodzajnej, górzystej na rzecz Pow. Urz. Ziemi. w Krakowie. Min. Rol. i R. R. pismem z dn. 6.X.45 r. nadesłanym do gromady Karniewice przeznaczył ten folwark na parcelację.

I rzeczywiście 2.II.46 r. Pow. U. Z. zawiadomił grom. Karniewice o mającej się odbyć parcelacji i o przyjeździe Komisji Pomiarowej z Krakowa, która istotnie zjechała 22 marca r. b. Przez dwa miesiące od czasu zawiadomienia o parcelacji — wielu rolników spodziewających się nadziału ziemi poczyniło odpowiednie przygotowania do wiosennych robót, zakupując przy tym zboże, kartofle itp.

Naraz po pięciu dniach od przyjazdu ko-

misji — jak grom z jasnego nieba — przychodzi z Krakowa zarządzenie o wstrzymaniu parcelacji.

Okazało się, że folwark Góry oddano w zarząd jednostce wojskowej z Krakowa, pod uprawę jarzyn dla wojska, pomimo iż gleba tam jest kamienista i górzysta i zupełnie na tego rodzaju uprawę nie nadaje się. Administrację tego folwarku objął oficer, mający do pracy na nim kilku żołnierzy. Obrabiają tylko 40 ha, druga zaś połowa leży odłogiem i jak twierdzą żołnierze nie będzie wcale uprawiana.

Krąży wieści, że administrator oślecy jest spokrewniony z byłym właścicielem maj. Karniewice i wziął w administrację folwark Góry, aby nie dopuścić do parcelacji tego majątku.

We wsi panuje wielkie rozgoryczenie głównie ze względu na poniesione już koszty w związku z rozpoczęciem parcelacji.

Jest to przykład załatwiania sprawy na tymczasem. Boć przecież wojsko nie będzie

stale administrować majątkami. Musi przyjść czas, że tak ten, jak i inne majątki przeznaczone na parcelację będą wreszcie rozparcelowane.

IMPORT BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ (Ogółem do 15.IV.1946 r.)

W ramach dostaw UNRRA otrzymała Polska 2.640 sztuk bydła białoczarne i typu mieszanym, z którego 80% przekazano Ziemiom Odzyskanym, pozostałe — przydzielono powiatom centralnych województw.

W pierwszych dniach kwietnia r. b. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przejęło z dostaw UNRRA transport trzody chlewnej w ilości 10.000 sztuk, które w 80% przekazano Ziemiom Odzyskanym.

Ponadto w myśl umowy polsko-szwedzkiej Polska otrzymała zarodowe bydło rasy nizinnej czarno-białej w ilości 1.058 sztuk cielných jałowic oraz 198 sztuk buhajów.

Bydło z dostaw UNRRA przydzielane jest na skrypty dłużne (termin 5-letni). Wartość sztuk oceniana jest na 3 — 15 q. żyta.

Trzoda chlewna przydzielana jest również na skrypty dłużne (termin 2-letni). Wartość sztuk oceniana jest na 3 — 5 q. żyta.

Bydło zarodowe ze Szwecji nabywają rolnicy bezpłatnie.

LECZNICE WETERYNARYJNE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych rozdzieliło w porozumieniu z Ministerstwem Ziemi Odzyskanych uruchomienie na Ziemiach Odzyskanych po jednej lecznicy zwierząt w każdym miesiącu powiatowym oraz odpowiedniej ilości lecznic rejonowych, względnie przychodni zwierząt.

W związku z powyższym Urzędy Ziemijskie łącznie z Obwodowymi Pełnomocnikami Rządu otrzymały polecenie wyboru obiektów na lecznice do dnia 30 kwietnia r. b.

UPRAWA ROŚLIN LECZNICZYCH

Rozwój uprawy roślin leczniczych w Polsce przedstawia się następująco:

W lipcu 1945 r. plantacje zajmowały obszar 146,48 ha, po przejęciu plantacji w województwie gdańskim (200 ha) i po częściowym rozbudowaniu produkcji, plantacje na dzień 1.I.1946 r. obejmowały 361,40 ha.

Zapotrzebowanie wewnętrzne na ziola lecznicze wynosi około 2.000.000 kg. według danych Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Przemysłu, z tego około 1.000.000 kg. przypada na rośliny uprawne, reszta na zbiór z dzikiego stanu.

Ze względu jednak na trudności gospodarcze Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zaplanowało na r. b. mniejszą produkcję, przeznaczając pod uprawę roślin leczniczych powierzchnię około 665 ha

Czym są terenowe Rady Narodowe

Mówi o tym ustawa z dnia 11 września 1944 r., której tekst z uwzględnieniem dotychczas dokonanych zmian, został zamieszczony w dzień. ustaw Nr 3 z 1946 r.

Przyjrzyjmy się najpierw obsadzie ter. rad narod. W skład ich wchodzi:

a) członkowie, którzy zostali powołani przed uchwaleniem ustawy z dn. 11 września; jest to oczywiście przejściowa kategoria członków;

b) przedstawiciele organizacji politycznych; delegują ich partie, na podstawie porozumienia się ich instancji kierowniczych;

c) przedstawiciele organizacji gospodarczych, zrzeszeń zawodowych i społecznych; liczbę ich ustala prezydium rady narodowej;

d) zasłużeni przedstawiciele wojskowości, nauki, literatury, sztuki i pracy społecznej; powołują ich prezydium rad narodowych w liczbie, która nie może przekraczać 1/4 ogólnej liczby członków woj. rady narod. — 1/5 powiat. i rad w miastach niewydziałonych, — 1/6 gminnych i rad miast niewydziałonych.

e) elekcji niższych rad narodowych, objętych zasięgiem terytorialnym rady narod. wyższego rzędu. Liczba tej kategorii delegatów ustalona jest w następujący sposób: gminne rady, oraz rady miast niewydziałonych delegują do pow. rady po jednym przedstawicielu, a pow. rady oraz miast wydziałonych delegują po 2 przedstawicieli do wojew. rad, z grona swego prezydium. Liczba tej kategorii delegatów nie może przekraczać połowy ustawowej liczby członków rady.

Pod względem składu terenowej rady narodowe różnią się zątem istotnie, np. od przedwojennych samorz. rad powiatowych i gminnych, których członkowie pochodzili z wyborów bezpośrednich lub pośrednich ludności gminy, względnie powiatu. Dysponentem składu rad terenowych nie jest ludność odnosnych terytoriów lecz korporacje polityczne, zawodowe, gospodarcze i społeczne, w pewnej mierze zaś dysponentem jest samo prezydium rady, skoro, w myśl ustawy, powołane jest wyłącznie do składania wniosków swej radzie co do kooptacji członków kategorii wymienionej pod lit. b).

Przedstawiciele korporacji zajmują zatem pozycję dominującą w terenowej radzie, tym bardziej, że wchodzić będą w jej skład również drogą pośrednią, jako wybrańcy niższych rad narodowych, utworzonych w taki sam sposób, przy udziale elementów korporacyjnych.

A zważywszy przy tym trzeba, że stojące u podstaw całej procedury obsyłania rad delegatami — gminne rady narodowe, z braku członków kategorii wymienionej pod lit. b) będą musiały kompletować się wyłącznie z przedstawicieli organizacji i osób dokooptowanych.

Podkreślić należy udział w radach czynnika politycznego. Wzmocni się on jeszcze z uwagi na to, że, zgodnie z ustawą, rady niższe mogą wysyłać do rady wyższej tylko członków swoich prezydentów.

O kompetencji terenowych rad mówi art. 28 ust.

Do rad należy:

a) planowanie działalności publicznej, a w szczególności ustalanie budżetu oraz planu świadczeń w naturze;

b) kontrola działalności organów wykonawczych (rządowych i samorządowych); oraz instytucji i osób, wykonujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej z punktu widzenia legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej;

c) powoływanie samorządowych organów wykonawczych;

d) ustalanie zasad i warunków, na których organy wykonawcze samorządu mogą zawierać umowy w sprawie zaciągnięcia pożyczki, zbycia, zamiany lub obciążenia majątku ruchomego;

e) uchwalanie regulaminu obrad rady i komisji.

Jest to kompetencja szeroko zakrojona, sięga zarówno do dziedzin administracji rządowej, jak i do tych, które należą do zakresu działania przedstawicielstw samorządowych (ustalanie budżetu oraz planu świadczeń w naturze). Nowością jest podporządkowanie rządowych organów wykonawczych planowaniu i kontroli terenowych rad. Stosunek kontroli wzmocniony jest jeszcze uprawnieniem ter. rad (wynikającym z ustawy o organizacji władz adm.) do składania wniosków o usunięcie nieodpowiedniego starosty lub wojewody. Odnośnie przepisów wymieniając starostę i wojewodę, nie wspominają o kierownikach urzędów bezpieczeństwa. Pozwala to stwierdzić, że mimo tak szeroko zakrojonej ingerencji rad w działalność organów rządowych, ta nader ważna dziedzina służby publicznej wyłączona jest spod kompetencji rad terenowych.

Poddanie rządowych organów wykonawczych planowaniu i kontroli terenowych rad oznacza wprowadzenie do struktury władz rządowych kolegiального ośrodka dyspozycji. Tego rodzaju urządzenie nie stosowane było w zasadzie w naszej przedwojennej administracji. Wówczas urzędy były jednostkowe, tylko w województwach zachodnich utrzymywały się jako spuścizna po administracji pruskiej. Kolegia adm. do rozstrzygnięcia niektórych spraw spornych, a na całym obszarze Państwa wydziały powiatowe i wojewódzkie w charakterze kolegiów pełniły z ramienia Rządu nadzór nad samorządami. Można by omawia-

na kompetencję terenowych rad powitać jako pożyteczną reformę administracyjną, z tym jedynie zastrzeżeniem, aby obsada rad złożona została w ręce społeczeństwa.

Zachodzi kwestia, czy terenowe rady narodowe uważać można za stanowiące organa samorządu. Należałoby tak sądzić, skoro planują i kontrolują działalność wykonawczych organów samorządu. Wszelako art. 21 ust. § 1 głosi, że rady terenowe są zorganizowane na zasadzie hierarchicznego podporządkowania się, a § 2 dodaje, że władzą zwierzchnią i nadzorczą wszystkich rad narodowych terenowych jest Krajowa Rada Narodowa, która ustala linię wytyczną i nadaje kierunek pracom innych rad narodowych. Tymczasem powszechnie przez teorię uznana, a przez praktykę stwierdzona istota samorządu polega na tym, że jego organa, a przede wszystkim organ stanowiący nie są przez żadną inną władzę kierowane, a są tylko nadzorowane w znaczeniu baczności, aby nie wykraczały swą działalnością poza przyznaną im granicę swobody stanowienia, i aby, działając, miały na oku wyłącznie dobro samorządu, co tylko ex post postanowieniami stwierdzane bywa. Stosunek subordynacji terenowych rad narodowych utwierdza jeszcze art. 22 ust. stanowiąc, że każda terenowa rada niższego stopnia przedkłada hierarchicznie wyższej radzie sprawozdanie ze swej działalności nie później, niż dnia piętnastego każdego miesiąca kalendarzowego. Subordynacja przekreśla wolną wolę, a gdzie jej nie ma, tam nie ma samorządu. Uzależnienie woli, to centralizacja. Samorząd jest właśnie przeciwieństwem woli centralizowanej, jest wyrazem woli lokalnej.

Hierarchia terenowych rad i hierarchie organów rządowych, to dwie istniejące obok siebie konstrukcje organów scentralizowanych. Dla jednej centrum dyspozycyjnym jest Rząd, dla drugiej Krajowa Rada Narodowa, która w ten sposób spełnia funkcje odrębnego ośrodka władzy wykonawczej, rozprawdanej w teren za pośrednictwem terenowych rad narodowych. Omawiana ustawa wprowadza dwa źródła władzy wykonawczej w Państwie: Rząd i Krajowa Rada Narodowa. Przewaga jest po stronie terenowych rad; jak widzieliśmy obejmują kontrolę i planowaniem działalność rządowych organów wykonawczych.

W świetle powyższych uwag o terenowych radach dziwnie brzmi przepis art. 29 ustawy, że, niezależnie od uprawnień przewidzianych w art. 28, może być im przekazany właściwy zakres ustawodawstwa. W demokracjach powierza się bowiem funkcje ustawodawcze zespołom, mającym w wyznaczonych granicach niezależność i swobodę stanowienia, a przy tym wybranym przez ogół lub terytorialnie określony część Narodu.

Dr. ST. JEZERSKI

Przegląd spraw obcych

PIERWSZA ROCZNICA PAKTU PRZYJAŹNI I WZAJEMNEJ POMOCY MIĘDZY POLSKĄ I ZSRR

W dniu 21 kwietnia upłynął rok od dnia zawarcia układu polsko - radzieckiego o przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Kiedy przedstawiciele Polski i ZSRR kładli w Moskwie swe podpisy pod aktem stanowiącym punkt wyjścia ścisłej współpracy polsko-radzieckiej przy budowie bezpieczeństwa obu naszych bratnich narodów, Armia Polska przy boku Armii Czerwonej czyniła ostatni skok nad brzegów Odry do decydującego ataku na Berlin. Polsko - radziecki układ powołany został do życia u kresu wojennych zmagań, a w przeddzień wspaniałego zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem Słowiańskich narodów. Znaczenie jego jest jednak olbrzymie raczej w obliczu nadchodzących wydarzeń na arenie międzynarodowej. Celem jego naczelnym jest przeciwstawienie się wysiłkom germańskiego wroga w przygotowaniach do urzeczywistnienia planów odwetowych.

„Trwały, pewny sojusz z potężnym ZSRR — oświadczył premier Rządu Jedności Narodowej — daje nam najpewniejszą rękojmię, że nie powtórzy się nigdy rok 1939, że nowa agresja niemiecka już nas nie zaskoczy nieprzygotowanych i osamotnionych. Trwały, pewny sojusz z ZSRR daje nam gwarancję, że pomimo knowań rozmaitych „polityków” reakcji, stójmy twardą stopą nad Odrą, Nisą i Bałtykiem. Braterski sojusz z wielkim państwem radzieckim daje nam pewność, że korzystając z dobrodziejstw trwałego pokoju, odbudujemy Polskę jako silny, przemysłowy kraj. Skończyliśmy raz na zawsze z polityką wzajemnych uprzedzeń i nieufności, która przekleństwem zaczynała na losach Polski. Silna Polska potrzeba jest nie tylko Narodowi Polskiemu, ale i Związkowi Radzieckiemu. Potrzebny jest ZSRR silny „przyjaciel na granicy teutońskiej”.

SPRAWA HISPANSKA PRZEDMIOTEM SZCZEGÓŁOWYCH OBRAD RADY BEZPIECZEŃSTWA

Rada Bezpieczeństwa obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem polskim, wzywającym do zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią generała Franco.

Wniosek naszego przedstawiciela w Radzie Bezpieczeństwa poparła Francja, Związek Radziecki i Meksyk, natomiast Stany Zjednoczone, W. Brytania, Holandia, Australia, Brazylia i Chiny domagają się dalszego badania sprawy hiszpańskiej.

Zabierając głos w dyskusji, przedstawiciel W. Brytanii oświadczył, że apel Polski znajduje przychylny oddźwięk w W. Brytanii, która pierwsza wypowiedziała wojnę Niemcom po napaści Hitlera na Polskę. Nie uważa jednak dozwodów, przytoczonych przez delegata polskiego za dostatecznie przekonujące, co do tego, iż reżim gen. Franco może doprowadzić do targu międzynarodowych. Dlatego też delegat brytyjski nie sądzi, by zbiorowe zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią było wskazane. Obowiązkiem Rady Bezpieczeństwa jest zbadać sprawę, walosną na jej forum, bezstronnie i obiektywnie.

Delegat radziecki, Gromyko uważa, że Narody Zjednoczone mogą poczynić pewne kroki, dotyczące spraw wewnętrznych jakiegoś państwa, o ile te sprawy wewnętrzne zagrażają pokojowi międzynarodowemu i bezpieczeństwu. Karta ONZ wprost upoważnia Narody Zjednoczone do interwencji w niektórych wypadkach.

Rada powinna bardzo starannie zbadać sytuację w Hiszpanii i wyciągnąć z tego konsekwencje. Reżim gen. Franco jest reżimem faszystowskim, a dalsze trwanie tego systemu rządów zagraża bezpieczeństwu i pokojowi międzynarodowemu. Gromyko poparł wniosek Polski, uważając, że Hiszpania pod rządami generała Franco zagraża poważnie narodom młującym pokoj. Reprezentant Chin stoi na stanowisku, że dopóki Rada Bezpieczeństwa nie doszła bezapelacyjnie do wniosku, iż dana sprawa zagraża pokojowi, nie powinna ona podlegać bezpośredniej akcji.

Delegat Australii zgłosił poprawkę do polskiego wniosku następującej treści: „W celu zbadania, czy sytuacja w Hiszpanii może doprowadzić do targu międzynarodowych i grozić pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu, Rada Bezpieczeństwa powołała komisję, złożoną z 5 członków dla zbadania wszechstronnej sprawy i sporządzenia sprawozdania dla Rady, które ma być złożone 17 maja i ma dać odpowiedź na następujące pytania: 1) Czy sytuacja w Hiszpanii jest sprawą, która należy do kompetencji samej Hiszpanii? 2) Czy sytuacja w Hiszpanii może doprowadzić do targu międzynarodowych, lub może wywołać spór? 3) W razie odpowiedzi twierdzącej na pytanie drugie, czy dalsze trwanie tej sytuacji może zagrażać pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu?”

Na poparcie swego wniosku delegat australijski dodał, że Karta Narodów Zjednoczonych zabrania Radzie interwencji w sprawy wewnętrzne. Zastrzeżenie to stanowi jedną z bardziej cennych gwarancji dla małych narodów.

NOWY RZĄD GRECKI

Wszystkie stanowiska nowego rządu greckiego z wyjątkiem trzech zostały obsadzone przez członków partii populistów, zwolenników powrotu króla Jerzego i monarchii.

W nowym parlamencie greckim większość rządową dysponuje 206 głosami. Blok partii umiarkowanych posiada 68 głosów, partia liberalna 48, monarchiści 20, niezależni monarchiści 9 i niezależni 3.

SPRAWA PERSKA NADAL TEMATEM OBRAD RADY BEZPIECZEŃSTWA

W dniu 15 kwietnia r. odbyło się z zaciekawieniem oczekiwane posiedzenie Rady Bezpieczeństwa poświęcone problemowi perskiemu. Na wstępie odczytano list pastera perskiego w Waszyngtonie, w którym zawarta jest prośba Persji o wycofanie skargi przeciw ZSRR. W uzasadnieniu podkreślono, że „rząd perski w pełni polega na słowie i poleceniu rządu radzieckiego”.

Delegat radziecki Gromyko domagał się wobec wycofania skargi przez Persję zdjecia sprawy perskiej z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa. Sytuacja w Persji nie zagraża bowiem pokojowi, ani bezpieczeństwu międzynarodowemu. Dacyzja Rady dalszego rozważania sprawy perskiej, nawet po wycofaniu skargi, byłaby sprzeczna z duchem i literą Karty Narodów Zjednoczonych.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Stettinius zajął odmienne stanowisko, uważając, że nie ma podstaw do skreślenia problemu perskiego z porządku dziennego Rady Bezpieczeństwa. Podobne stanowisko zajął przedstawiciel W. Brytanii, Cadogan.

Delegatów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii poparli przedstawiciele Holandii, Meksyku, Brazylii i Australii.

Większość członków Rady z delegatami anglosaskimi na czele wyraziła opinię, że nawet, pomimo wycofania skargi przez przedstawiciela dyplomatycznego Persji istnieje nadal podstawa do rozpatrzenia skargi perskiej. Ponadto wyrażono pogląd, że sprawa perska mogłaby być skreślona z porządku dziennego Rady przed 6 maja jedynie w tym wypadku, gdyby do tego czasu wojska radzieckie opuściły Persję.

Następnego dnia sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, przedłożył dłuższy wywód, dotyczący strony prawnej problemu.

Według niego przez wycofanie skargi przez rząd perski, problem przestaje automatycznie być przedmiotem obrad Rady. Z drugiej strony można wysunąć argument, że gdy sprawa została już przedłożona Radzie, nie jest ona

już sprawą wyłącznie stron zainteresowanych, lecz zagadnieniem, którym Rada Bezpieczeństwa jest łącznie zainteresowana.

WALKA O JEDNĄ, CZY DWIE IZBY WE FRANCJI

Dyskusja nad konstytucją Francji została wznowiona. Partia Republikańsko-Ludowa nadal trwała w opozycji przeciwko projektowi socjalistów i komunistów, przewidujących jedną izbę. Sekretarz generalny partii Republikańsko-Ludowej zaznaczył, że stanowisko opozycyjne jego partii przeciwko konstytucji jednoizbowej nie jest chwytem wyborczym. Jego zdaniem spór między partią Republikańsko-Ludową, a ugrupowaniami komunistyczno-socjalistycznymi w sprawie konstytucji jest sporem ideologicznym.

Aby uniknąć kryzysu gabinetowego z powodu rozbieżności zdań trzech partii, tworzących rząd, partia socjalistyczna zwróciła się do partii komunistycznej i republikańsko-ludowej z prośbą odbycia narad z delegacją socjalistyczną.

Przedstawiciel partii Republikańsko-Ludowej b. minister Sprawiedliwości de Menton stwierdził, iż posłowie, należący do ruchu Republikańsko-Ludowego, będą głosowali przeciwko projektowi konstytucji, który stawia groźbę „dyktatury ciała ustawodawczego”.

PROCES ZBRODNIARZY STUTTHOFU.

W dniu 25 kwietnia 1946 r. rozpoczyna się przed Specjalnym Sadem Karnym w Gdańsku proces przeciwko 18 funkcjonariuszom obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Obóz ten miał oficjalną nazwę — Waldlager Stutthof (obóz leśny Stutthof). W obozie tym zginęło około 80.000 ludzi. Więźniowie wybudowali tu wspaniałe gmachy przeznaczone na biura administracji obozu. Cbok stoja nędzne drewniane baraki. Przez oba przeszło około 120.000 ludzi. Jedynie zatem 40.000 zachowało życie.

W obozie przebywali przeważnie więźniowie polityczni. Narodowościowo było najwięcej Polaków i Żydów. Więźniowie innych narodowości nie byli jednak tam także rzadkością.

Metody zabijania więźniów dostosowane były do warunków lokalnych. Oprócz rozstrzelania czy gazowania ofiar, zatapiano więźniów w morzu. Zrzucano również więźniów głowa na dół z wielometrowej wysokości na t. zw. Holzplatz.

Warunki pracy w Stutthofie były potworne, a wyżywienie tak marne, że wielu ludzi ginęło z głodu i wycieńczenia. Przykładem tego mogą być zwłoki młodej kobiety, które ważyły 19 kilogramów. Zgodniali więźniowie dopuszczali się kanibalizmu, wycinając i zjadając części zwłok zmarłych towarzyszy. Wielu więźniów nie mogąc przetrześć strasznych katuszy obozowych, popełniało samobójstwa, rzucając się na druty okalające obóz, naładowane prądem wysokiego napięcia.

W czasie długotrwałego śledztwa zebrano poważne materiały dowodowe obrazujące ciężkie losy więźniów obozu.

Na czele oskarżonych funkcjonariuszy obozu, którzy odpowiadać będą przed Sadem Specjalnym stoł oberstarhufer SS. Pauls, zbrodniarz pełen świadomej premedytacji. Poza tym oskarżeni, to kapowie, strażnicy i strażniczki, mają oni wiele ofiar na sumieniu. Rozprawie sądowej przewodniczyć będzie prezes Specjalnego Sadu Karnego w Gdańsku dr. Józef Tarcewski. Z ramienia Urzędu Prokuratorskiego oskarżenie wnieść będą prokuratorzy — A. Dab ref. nadzoru prokuratorskiego w Min. Sprawiedliwości oraz Stanisław Stachurski prokurator Specjalnego Sadu Karnego w Gdańsku. Rozprawa potrwa około dwóch tygodni.

Sprawiedliwość stać się musi zadość. Nie ma i nie może być przebaczenia dla zbrodni dokonanych w obozach koncentracyjnych. Nie ma i nie może być litości dla zbrodniarzy, którzy zapomnieli, że są ludźmi. Zbrodnie tak chrutne, popełnione z pełną świadomością winny być ukarane w imię poczucia sprawiedliwości.

Przygotowywana jest również rozprawa przeciwko Greiserowi i Fischerowi. Greisera i Fischera sądzić będzie Najwyższy Trybunał Narodowy. Skład Trybunału będzie następujący — trzech sędziów Sadu Najwyższego i czterech posłów do K. R. N. Na czele Trybunału stoi pierwszy Prezes Sadu Najwyższego. Oskarżenie wnieść będzie Prokuratura Najwyższego Trybunału Narodowego. Przesłepy otrzymają prawdopodobnie obrońcę z urzędu.

7.0997 RESZTÓWEK

Na dzień 1.IV.1946 r. (w granicach z 1959 r.) 7.097 resztówek pofolwarczych znajdowało się w użytkowaniu i administracji:

1. Związku Samopomocy Chłopskiej	3.539 resztówek
2. Szkół Rolniczych	1.663 "
3. Lecznicy weterynaryjnych	179 "
4. Ministerstwa Leśnictwa	145 "
5. Wojewódzkich Urzędów Ziemijskich w administracji przejściowej	1.120 "
6. Wojewódzkich Urzędów Ziemijskich w administracji stałej	326 "
7. Opieki Społecznej	125 "
7.097 resztówek	

UMOWA HANDLOWA MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR.

Podpisana w dniu 12 kwietnia r. b. w Moskwie umowa handlowa między Polską a Związkiem Radzieckim ustala obrót towarowy na okres od 1 kwietnia 1946 r. do 31 marca 1947 r. Wartość importowanych towarów do Polski wyniesie 96 milionów dolarów, zbilansowanych analogiczną sumą polskiego eksportu.

Regulowanie należności z tytułu wymiany towarowej następować będzie za pośrednictwem rachunku prowadzonego przez Narodowy Bank Polski oraz Bank Państwowy ZSRR. (Gosbank). Umowa przewiduje, że wyżej wymienione Banki otwórzą do rozliczenia wzajemne rachunki bezprocentowe w dolarach amerykańskich. Ponadto umowa przewiduje sposób ustalenia terminu dostaw. Miarodajną jest tutaj data stempla stacji granicznej na dokumentach kolejowych, zgodnie z obowiązującymi przepisami umowy kolejowej zawartej w listopadzie r. ub.

Umowa zaleca jak najszybsze zawieranie kontraktów pomiędzy organizacjami handlu zagranicznego Związku Radzieckiego i odpowiednimi instytucjami do handlu zagranicznego w Polsce.

Nad wykonaniem umowy czuwać będą powołani, przez oba rządy, pełnomocnicy, którzy w terminach kwartalnych będą odbywać konferencje.

Na liście towarów importowanych do Polski figurują następujące towary, bawełna, nasiona, benzyna, nafta, smary, oleje; następnie rudy: żelazna, chromowa, manganowa. Artykuły chemiczne; wyroby gotowe (części do samolotów pasażerskich, lampy radiowe) artykuły elektro-techniczne i inne.

Lista towarów eksportowych z Polski zawiera m. in. węgiel, koks, ołów, cynk, chemikalia (soda kałcyonowana, kaustyczna, karbid), tkaniny bawełniane i lniane, wyroby włókiennicze oraz cement.

Na uwagę zasługuje, iż we wzajemnych obrotach Polski i Związku Radzieckiego uległa rozszerzeniu lista towarów będących przedmiotem wymiany.

KOMISJA MORSKA K. R. N.

W czasie wielkich uroczystości w Szczecinie odbyło się również posiedzenie Komisji Morskiej K. R. N.

V. Minister Pietruszewicz złożył sprawozdanie z pobytu i działalności Polskiej Komisji Morskiej za granicą.

Stwierdził, że przeznaczono dla nas statki niemieckie obejmujące łącznie 60.000 ton, to jest połowę naszego przedwojennego tonażu.

Wzmocni to bardzo poważnie naszą flotę handlową. Wszczęto kroki, zmierzające do rewikacji naszego taboru rzeczno, a przede wszystkim taboru Odry obejmującego przed wojną 3.000 jednostek o łącznej pojemności około miliona ton.

Prezydent Bierut na zakończenie stwierdził „praca na morzu idzie tempem morskim. Obcy naród to pojął i zrozumiał. Musimy wlaście. Szczecin w nasze gospodarstwo morskie, tym bardziej, że z początkiem przyszłego roku uzyskamy Szczecin w całości. Dlatego już dzisiaj trzeba zabrać się do pracy.

skiego z porządku dziennego Rady Bezpieczeństwa. Podobne stanowisko zajął przedstawiciel W. Brytanii, Cadogan.

Delegatów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii poparli przedstawiciele Holandii, Meksyku, Brazylii i Australii.

Większość członków Rady z delegatami anglosaskimi na czele wyraziła opinię, że nawet, pomimo wycofania skargi przez przedstawiciela dyplomatycznego Persji istnieje nadal podstawa do rozpatrzenia skargi perskiej. Ponadto wyrażono pogląd, że sprawa perska mogłaby być skreślona z porządku dziennego Rady przed 6 maja jedynie w tym wypadku, gdyby do tego czasu wojska radzieckie opuściły Persję.

Następnego dnia sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, przedłożył dłuższy wywód, dotyczący strony prawnej problemu.

Według niego przez wycofanie skargi przez rząd perski, problem przestaje automatycznie być przedmiotem obrad Rady. Z drugiej strony można wysunąć argument, że gdy sprawa została już przedłożona Radzie, nie jest ona

już sprawą wyłącznie stron zainteresowanych, lecz zagadnieniem, którym Rada Bezpieczeństwa jest łącznie zainteresowana.

WALKA O JEDNĄ, CZY DWIE IZBY WE FRANCJI

Dyskusja nad konstytucją Francji została wznowiona. Partia Republikańsko-Ludowa nadal trwała w opozycji przeciwko projektowi socjalistów i komunistów, przewidujących jedną izbę. Sekretarz generalny partii Republikańsko-Ludowej zaznaczył, że stanowisko opozycyjne jego partii przeciwko konstytucji jednoizbowej nie jest chwytem wyborczym. Jego zdaniem spór między partią Republikańsko-Ludową, a ugrupowaniami komunistyczno-socjalistycznymi w sprawie konstytucji jest sporem ideologicznym.

Aby uniknąć kryzysu gabinetowego z powodu rozbieżności zdań trzech partii, tworzących rząd, partia socjalistyczna zwróciła się do partii komunistycznej i republikańsko-ludowej z prośbą odbycia narad z delegacją socjalistyczną.

Przedstawiciel partii Republikańsko-Ludowej b. minister Sprawiedliwości de Menton stwierdził, iż posłowie, należący do ruchu Republikańsko-Ludowego, będą głosowali przeciwko projektowi konstytucji, który stawia groźbę „dyktatury ciała ustawodawczego”.

PROCES ZBRODNIARZY STUTTHOFU.

W dniu 25 kwietnia 1946 r. rozpoczyna się przed Specjalnym Sadem Karnym w Gdańsku proces przeciwko 18 funkcjonariuszom obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Obóz ten miał oficjalną nazwę — Waldlager Stutthof (obóz leśny Stutthof). W obozie tym zginęło około 80.000 ludzi. Więźniowie wybudowali tu wspaniałe gmachy przeznaczone na biura administracji obozu. Cbok stoja nędzne drewniane baraki. Przez oba przeszło około 120.000 ludzi. Jedynie zatem 40.000 zachowało życie.

W obozie przebywali przeważnie więźniowie polityczni. Narodowościowo było najwięcej Polaków i Żydów. Więźniowie innych narodowości nie byli jednak tam także rzadkością.

Metody zabijania więźniów dostosowane były do warunków lokalnych. Oprócz rozstrzelania czy gazowania ofiar, zatapiano więźniów w morzu. Zrzucano również więźniów głowa na dół z wielometrowej wysokości na t. zw. Holzplatz.

Warunki pracy w Stutthofie były potworne, a wyżywienie tak marne, że wielu ludzi ginęło z głodu i wycieńczenia. Przykładem tego mogą być zwłoki młodej kobiety, które ważyły 19 kilogramów. Zgodniali więźniowie dopuszczali się kanibalizmu, wycinając i zjadając części zwłok zmarłych towarzyszy. Wielu więźniów nie mogąc przetrześć strasznych katuszy obozowych, popełniało samobójstwa, rzucając się na druty okalające obóz, naładowane prądem wysokiego napięcia.

W czasie długotrwałego śledztwa zebrano poważne materiały dowodowe obrazujące ciężkie losy więźniów obozu.

Na czele oskarżonych funkcjonariuszy obozu, którzy odpowiadać będą przed Sadem Specjalnym stoł oberstarhufer SS. Pauls, zbrodniarz pełen świadomej premedytacji. Poza tym oskarżeni, to kapowie, strażnicy i strażniczki, mają oni wiele ofiar na sumieniu. Rozprawie sądowej przewodniczyć będzie prezes Specjalnego Sadu Karnego w Gdańsku dr. Józef Tarcewski. Z ramienia Urzędu Prokuratorskiego oskarżenie wnieść będą prokuratorzy — A. Dab ref. nadzoru prokuratorskiego w Min. Sprawiedliwości oraz Stanisław Stachurski prokurator Specjalnego Sadu Karnego w Gdańsku. Rozprawa potrwa około dwóch tygodni.

Sprawiedliwość stać się musi zadość. Nie ma i nie może być przebaczenia dla zbrodni dokonanych w obozach koncentracyjnych. Nie ma i nie może być litości dla zbrodniarzy, którzy zapomnieli, że są ludźmi. Zbrodnie tak chrutne, popełnione z pełną świadomością winny być ukarane w imię poczucia sprawiedliwości.

Przygotowywana jest również rozprawa przeciwko Greiserowi i Fischerowi. Greisera i Fischera sądzić będzie Najwyższy Trybunał Narodowy. Skład Trybunału będzie następujący — trzech sędziów Sadu Najwyższego i czterech posłów do K. R. N. Na czele Trybunału stoi pierwszy Prezes Sadu Najwyższego. Oskarżenie wnieść będzie Prokuratura Najwyższego Trybunału Narodowego. Przesłepy otrzymają prawdopodobnie obrońcę z urzędu.

7.0997 RESZTÓWEK

Na dzień 1.IV.1946 r. (w granicach z 1959 r.) 7.097 resztówek pofolwarczych znajdowało się w użytkowaniu i administracji:

1. Związku Samopomocy Chłopskiej	3.539 resztówek
2. Szkół Rolniczych	1.663 "
3. Lecznicy weterynaryjnych	179 "
4. Ministerstwa Leśnictwa	145 "
5. Wojewódzkich Urzędów Ziemijskich w administracji przejściowej	1.120 "
6. Wojewódzkich Urzędów Ziemijskich w administracji stałej	326 "
7. Opieki Społecznej	125 "
7.097 resztówek	

UMOWA HANDLOWA MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR.

Podpisana w dniu 12 kwietnia r. b. w Moskwie umowa handlowa między Polską a Związkiem Radzieckim ustala obrót towarowy na okres od 1 kwietnia 1946 r. do 31 marca 1947 r. Wartość importowanych towarów do Polski wyniesie 96 milionów dolarów, zbilansowanych analogiczną sumą polskiego eksportu.

Regulowanie należności z tytułu wymiany towarowej następować będzie za pośrednictwem rachunku prowadzonego przez Narodowy Bank Polski oraz Bank Państwowy ZSRR. (Gosbank). Umowa przewiduje, że wyżej wymienione Banki otwórzą do rozliczenia wzajemne rachunki bezprocentowe w dolarach amerykańskich. Ponadto umowa przewiduje sposób ustalenia terminu dostaw. Miarodajną jest tutaj data stempla stacji granicznej na dokumentach kolejowych, zgodnie z obowiązującymi przepisami umowy kolejowej zawartej w listopadzie r. ub.

Umowa zaleca jak najszybsze zawieranie kontraktów pomiędzy organizacjami handlu zagranicznego Związku Radzieckiego i odpowiednimi instytucjami do handlu zagranicznego w Polsce.

Nad wykonaniem umowy czuwać będą powołani, przez oba rządy, pełnomocnicy, którzy w terminach kwartalnych będą odbywać konferencje.

Na liście towarów importowanych do Polski figurują następujące towary, bawełna, nasiona, benzyna, nafta, smary, oleje; następnie rudy: żelazna, chromowa, manganowa. Artykuły chemiczne; wyroby gotowe (części do samolotów pasażerskich, lampy radiowe) artykuły elektro-techniczne i inne.

Lista towarów eksportowych z Polski zawiera m. in. węgiel, koks, ołów, cynk, chemikalia (soda kałcyonowana, kaustyczna, karbid), tkaniny bawełniane i lniane, wyroby włókiennicze oraz cement.

Na uwagę zasługuje, iż we wzajemnych obrotach Polski i Związku Radzieckiego uległa rozszerzeniu lista towarów będących przedmiotem wymiany.

Bandyci mordują działaczy P. S. L.

Prasa bloku wyborczego prowadzi od dłuższego czasu przeciw naszemu Stronnictwu zorganizowaną kampanię, z wyraźnie określonym celem wzmocnienia opinii publicznej, że PSL współpracuje z bandami NSZ-tu, że udziela bandytem ochrony i poparcia i t. d. Chodzi o wytworzenie wokół PSL nieprzyjemnej atmosfery, o zrzućenie na PSL odpowiedzialności za brak należytego bezpieczeństwa, za to co dzieje się w kraju.

Kierownictwo PSL wielokrotnie protestowało fałszywe oskarżenia, wykazywało złą wolę oszczerców, domagało się powiedzenia społeczeństwu obiektywnej prawdy, postawą szerokich mas swych członków i czynami manifestowało swe demokratyczne przekonania, lecz, niestety, wszystko napróżno.

Na brak dobrej woli nie ma rady! Bandy NSZ-towskie darzą równą nienawiścią PSL jak i inne ugrupowania demokratyczne.

Obecnie, w chwili największego napięcia wrogiej przeciw PSL-owi propagandy, kiedy cała prasa „zablokowana” już niedwuznacznie zarzuca członkom PSL współpracę z wszelką reakcją i bandami, bandy te mordują właśnie członków Polskiego Stronnictwa Ludowego za współpracę z Rządem Jedności Narodowej, za propagowanie idei porozumienia polsko-radzieckiego, konieczność reform społecznych i za ich demokratyczne przekonania.

Ostatnio w nocy z dnia II na 12 kwietnia roku bież. w Zakrzowie, pow. wawodzieckiego, zamordowany został przez bandytów ś. p. Zygmunt Pieczara, komendant oddziału b. B. Chł., członek b. gminnej „Trójki politycznej” R. L., a ostatnio członek Powiatowego Zarządu PSL w Wadowicach.

Już od dłuższego czasu bandyci grozili ś. p. Zygmuntowi Pieczarze zastrzeżeniem, zadając zaprzestania działalności w PSL. W styczniu, lutym i marcu br. trzykrotnie obrabowali jego dom, zabierając mu wszystkie ruchomości jakie posiadał oraz gotówkę. Przy trzecim napadzie umundurowani bandyci, uzbrojeni w automaty i karabiny zabrali mu 37 sztuk niewypelnionych legitymacji PSL-u, a później 2 pieczętki PSL dla gminy i gromady Budzów.

Przy trzecim pobycie bandyci nie zadowolili się z zabiciem w domu, żonę jego odczytali wydany na niego „wrok śmierci” za jego działalność w PSL, zaznaczając, że uratować go może tylko zaprzestanie wszelkiej działalności organizacyjnej. Ś. p. Zygmunt Pieczara nie dał się jednak zastraszyć. Działalność prowadził dalej, poświęcając się dla walki o wyzwolenie i prawa chłopów, o demokrację i sprawiedliwość.

W nocy z II na 12 kwietnia br., gdy ś. p. Zygmunt Pieczara spał w mieszkaniu swego przyjaciela w Zakrzowie, do mieszkania wdarło się kilku uzbrojonych bandytów i po steroryzowaniu domowników, wywiekli ś. p. Pieczarę do kuchni. Tam kolbami katowali go do utraty przytomności. Kilka strzałów z pistoletu położyło kres Jego meczarniom. Bandyci pod groźbą wymordowania wszystkich i spalenia domostwa, zakazali donosić o wypadku organom bezpieczeństwa.

Kilka dni przedtem postrzelony został znów przez bandę bardzo czynny i ruchliwy wiceprezes Powiatowego Zarządu PSL w Zawierciu Karol Kunt oraz kilkuletnia jego córeczka.

Oto ilustracja do kampanii prowadzonej przeciw nam przez nieprzyjazną nam prasę. PSL przyplaca walkę o demokrację i reformy społeczne, o wolność i sprawiedliwość ciężkimi ofiarami najlepszych swoich członków i działaczy. Nie da się jednak nikomu zastraszyć ani też żadna kampania i żadne środki nie są w stanie zmusić PSL do porzucenia jego prawdziwie demokratycznego programu i wyrzeczenia się demokratycznej ideologii.

O ZAPANOWANIE PRAWA

Po przeżyciach spowodowanych wojną i okupacją, które były jednym bezprawiem społeczeństwo pragnie powrócić do normalnego życia. Podstawą normalizacji stosunków jest świadomość każdego z obywateli o mu jest wolno? a co nie, słowem jakie na nim ciąży obowiązki i jakie mu przysługują prawa.

Na dowód tego redakcja naszego tygodnika otrzymuje szereg listów. Poniżej drukujemy jeden z nich pisany przez p. L. M. B. z Radomskiego:

„Czego chcemy my z Polskiego Stronnictwa Ludowego, reprezentującego szerokie rzesze ludu polskiego, a więc demokratów z pochodzenia i przekonania.

Chcemy zapanowania prawa równego i jednolitego dla wszystkich obywateli tak w korzystaniu z przepisów prawa, jak i w odpowiedzialności przed tym prawem. Nie powinno być wyjątków ani osobowych ani grupowych wobec obowiązujących przepisów prawnych. Łamanie lub naginanie prawa według widzimisię jakiegos przewrotnego dyktarza, zasłaniającego się przynależnością do jednego z ugrupowań rolniczych nie może mieć miejsca w należyście zorganizowanej demokracji.

Chcemy pełności stosunków prawnych na dziś, jutro, na stałe, a jeśli zajdzie potrzeba zmian czy to w prawie ustrojowym, administracyjnym, sądowym, w zmianie prawa własności — to winny się one dokonać w sposób prawem przewidziany.

Jeśli chcemy porządku i ładu prawnego możemy go otrzymać przez czynniki regulujące wewnętrzne życie narodu i państwa. Tymi czynnikami jest: opinia publiczna, wyrażająca się po przez sejm wybrany przez naród, wolną prasę, narady obywateli na gromadziach.

Zbliżają się wybory. Wyberaliby do ciał ustawodawczych posłów o takich kwalifikacjach moralnych, by sprostać mogli zadaniom jakie roloży na nich demokracja opinia narodu, znuzonego okupacją i wojną i domagającego się w państwie ładu i porządku opartego na prawie!”

Listy z terenu

KSIAŻKI FACHOWE

Znany jest powszechnie głód książek na wsi. Obecnie on jest jeszcze bardziej dotkliwy. Często nasi czytelnicy zwracają się z prośbą o padanie im gdzieby można nabyć pisma czy książki z zakresu ich pracy zawodowej. Często szukają oni rozwiązań tego problemu podając różne sposoby rozwiązania go. Oto co na ten temat pisze p. Mierzejewski z Choszczówki:

„Po kompletnym wyniszczeniu Warszawy brak jest zupełnie podręczników fachowych z dziedziny rolnictwa i rolnik bardzo często nie może znaleźć potrzebnych mu wiadomości. Dotyczy to broszur fachowo-rolniczych, ogrodniczych, hodowlanych i weterynaryjnych. O ile nie można było namet obecnie znaleźć autorów, którzyby szybko takie broszury i podręczniki mogli przygotować, można przystąpić do przedruków domowych podręczników jak: „Rolnik rozoisty”, „Poradnik gospodarstwa wiejskiego”, „Poradnik weterynaryjny” oraz broszury z zakresu budownictwa, hodowli. Przy tej akcji konieczną by była pomoc Ministerstwa Rolnictwa gdyż ze względu na zubożenie wsi książki te musiałyby być tanie.

Mam wrażenie, że możnaby szereg tego rodzaju broszur z dziedziny wymienionych przeze mnie sprowadzić z Rosji i przłamać do dostosowaniem do naszych warunków.

Sprawa wydawnictwo rolniczych zdaniem moim byłaby wdzięcznym polem do rzeczywiślej i rzetelnej propagandy lepszej od jałowej i częstej gadaniny, która po wyśnięciu nic nie daje i pozostaje bez echa.”

POLSCIE POTRZEBA LUDZI TRZEŻWYCH

Rozpicie jakie ogarnia nasze społeczeństwo staje się zatrważające. Na szczęście coraz częściej odwołują się głosy krytyczne nawołujące do walki z alkoholizmem słusznie twierdząc, że Polsce budującej się na zgłiszczach wojennych potrzeba ludzi trzeźwych i zdrowych! Z całą satysfakcją drukujemy poniżej list nadesłany nam ze Strozysk napisany przez p. Jana Szafranka, wzywający do wal-

ki z „bimbrem” i „bimbrownikami”. Oto co pisze m. inn. p. Szafrank na ten temat:

„Idziemy na zabawę meselną lub publiczną, na zebranie młodzieży czy gromady, na uroczystą „pasterkę” czy „święconę”, a zobaczmy z bliska wojenne zdziwienie obyczajów. Jesteś w niewoli, nie rób nic dla wroga, lub rób kiepsko i powoli!” — było to aktualne hasło w czasie okupacji. Obecnie nielu z nas postępuje skwapliwie i dokładnie według pierwszego polowy hasła: nie robi nic, ani dla dobra ogólnego, społecznego, dla gromady, gminy, powiatu. Składka na remont szkoły, pomoc w naturze dla nauczyciela, kupno opału i wózka — „nie dam i nie pojdę, niech daje rząd”.

To są skutki strasznych zniszczeń moralnych jakich dokonała wojna i obecnie dokonuje dalej, rozpisanie i rozpicie. Jesteśmy dziś świadkami rolniczych publicznych zabaw i piątyk Zabawy, tłumaczą młodzi rolnicy często, bo chcemy pomotać stracone lata wojny. Zgoda, młodzieży zabawa potrzebna, ale godzina i zdrowa. Ale czy i piątyki które na zabawach urządzacie, czy także chcecie sobie pomotać? — a czy stracone lata nauki staracie się pomotać?

Główną przyczyną tego straszego, moralnego stanu wsi i miast są powożone fabrykacje „bimbrowi” i nadmiar „monopolotki”. Jest to straszna klęska społeczna o groźnych następstwach i skutkach. Co drugi dom na wsi kisi i praży „czekrzaki” lapiąc za pomocą brudnych, uflentających się naczyni „bimber”, który często wzmocniamy karbidek. Sąsiedzi i towarzysze robią sobie ze świeżego i ciepłego „bimbrowi” obfite „popięcie” w czasie której podochoceni dają go i dzieciom poprobować, zaprawiając je do pijaństwa i zabijając w nich od zarania rozwój umysłu.

Pod wpływem alkoholu dzieje się wiele nadużyć w różnych instytucjach publicznych, w urzędach promocyjnych, ludzie pełniący w nich funkcje samorządowe, gospodarcze, państwowe, zamiast służyć dobru społecznemu, często znajdują się w nalagomej i gorliwej służbie u groźnej firmy „Bimber i S-ka”.

Jeśli będziemy patrzeć dalej z założonymi rękami na działanie niszczytelne jakie sprawia alkohol, na skutki pijaństwa, wyrażające się nie tylko w wykonywaniu swych obowiązków, nie tylko wplywające na opieszałość w pracy, ale i na to, że są one często pomodem bijatyk i zabójstw, nadużyciem sprawnianej władzy — napewno nie przyczynimy się do normalizacji stosunków w Polsce i jej odbudowy.

Skupmy przeto wszystkich trzeźwych i trzeźwo myślących ludzi dobrej woli do walki z pijaństwem i wynikającym z niego rozpisanem.

Nie karmijmy dzieci od maleńkości „bimbrem”, ale dajmy im cukier, niech krzepi ich młody organizm. Napiętnujmy wódowników, sprzedawców i nalagowców, którzy pędzą, sprzedają i piją wódkę.

Idźmy do Polski sprawiedliwej i praworządnej. Droga do niej jest ciężka i trudna! Iść przeto po niej trzeba z największym wysiłkiem pracy i poświęcenia. Kroczyć po niej mogą tylko ludzie silnej woli i trzeźwi. I tacy tylko osiągną cel zamierzony!”

Na Mazurach

W niedzielę, dnia 31 marca r. b. we własnej siedzibie P. S. L. w Szczytnie (tym samym Szczytnie, gdzie na zamku Krzyżacy więzili Ju. randa) odbyła się konferencja powiatowa P. S. L. z udziałem 40 przedstawicieli wszystkich gmin. Zebranie zagalą przez Zarząd Powiatowego kol. Dąbrowicz, który w ostrych słowach potępił takie metody „pracy politycznej”, jakimi posługują się zwolennicy P. P. R.

Referat polityczny wygłosił przez Zarząd Wojewódzkiego P. S. L. kol. Mirosław Leyk, rodowity Mazur, pochodzący z powiatu szczytnowskiego. Mówca przypomniał że już w roku 1919 założył na Mazurach „Mazurski Związek Ludowy”, skupiający wszystkich uświadomionych narodowo Mazurów. Hasła, które wówczas wysunęła ta organizacja, zgodne są z hasłami, o jakie walczą obecnie Polskie Stronnictwo Ludowe. W dalszym ciągu swego przemówienia kol. Leyk omówił aktualne zagadnienia polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, wyrażającą zupełną solidarność z linią polityczną N. K. W. P. S. L. i wyrażającą wdzięczność prezesowi Mikołajczykowi za godną postawę wobec ataków na niego i na całe stronnictwo.

Czy wiecie że ...

Czy wiecie, że minister spraw wewnętrznych, Giuseppe Romita, wydał dzisiaj zarządzenie policyjne zablokowania szos prowadzących z Mediolanu do Rzymu, a to celem uniemożliwienia prób przewiezienia ciała Mussoliniego do Rzymu. Oświadczył on korespondentom Associated Press, iż tylko jednemu człowiekowi znane było dokładnie miejsce, gdzie zostało w Mediolanie pochowane ciało Il Duce, które zostało wczoraj skradzione. Nie chciał jednak ujawnić nazwiska tej osoby ze względu na tożące się dochodzenia. W międzyczasie prasa podała, że policja znalazła w pobliżu otwartego grobu notatkę, podpisaną przez partię demokratyczno-faszystowską, na której napisane było: „Duce, niekoniecznie jesteś z nami”. Dalej notatka brzmiała: „Wielokrotnie zwracaliśmy się do władz, aby dano Ci godniejszą mogiłę, lecz spotykaliśmy się zawsze z odmową. Teraz będziesz posiadał grób godny Twojej osoby i wszystkiego czego dokonałeś, grób pokryty różami i kwiatami”.

Jeden z członków mediolańskiego instytutu medycznego oświadczył dzisiaj, iż ludzie, którzy skradli ciało Benita Mussoliniego z jego bezimiennego grobu w Mediolanie — znajdują czaszkę jego wypchaną trocinami. Zanim ciało Mussoliniego zostało pochowane w kwietniu roku zeszłego mózg zostały wyjęty z czaszki: część mózgu posłana została do Stanów Zjednoczonych celem przeprowadzenia sekcji, pozostała część przechowywana jest w tutejszym instytucie medycznym.

Policja mediolańska, rekonstruując przebieg wykradzenia ciała, skonstatowała, iż sprawy wśliznęli się przez dwa małe rowy do tylnego wejścia na cmentarz, odkopali grób Mussoliniego, zawinęli ciało w worek wzgl. portiere i załadowali na samochód, który prawdopodobnie odjechał w kierunku Gallarate, małego miasteczka o 20 mil odległego. Dalej ślad ginie.

— Pewien nieznaną mężczyzna zatelefonował do redakcji dziennika mediolańskiego „Corriere Lombardo”, że ciało Mussoliniego przewiezione zostało dzisiaj rano o godzinie 3-iej przez rzekę Po do Caorso w pobliżu Plasanc. Po zakomunikowaniu tej wiadomości nieznajomy odłożył słuchawkę, nie odpowiedział na pytania, zadawane mu przez dziennikarza. Dzienniki mediolańskie domagają się energicznej akcji rządowej w celu odnalezienia sprawców kradzieży ciała i uśmierzenia rewolwy w więzieniu centralnym.

— Jak donosi korespondent gazety mediolańskiej — 4 mężczyzn, przy użyciu zwykłych narzędzi ogrodniczych, wykopało ciało Mussoliniego pochowane na cmentarzu mediolańskim i wywiozło je na taczka. Hość osób, które wzięły w tym udział, ustalona została na podstawie śladów stóp odcisniętych na miękkim gruncie, odrzuconym na boki przez ludzi, którzy rozkopali grób.

Czy wiecie, że nowa niemiecka partia jednolici, utworzona w strefie radzieckiej przez połączenie partii socjalistycznej z komunistyczną, wydała odezwę, w której stwierdza, że partia nie zmierza do systemu jednopartyjnego i nie sprzeciwia się istnieniu innych partii demokratycznych i antyfaszystowskich. Jest jedynie partią mas ludowych, walczącą o socjalizm i żąda przeprowadzenia w całych Niemczech reformy rolnej oraz konfiskaty własności przejętej wojennych i paskarzy wojennych.

Niemiecka partia jednolici przesłała na ręce międzyzwojskowej komendatury w Berlinie komunikat, donosząc o statucie, zasadach i składzie berlińskiej organizacji tej partii. Komendatura rozpatrzy prawdopodobnie tę sprawę w dn. 25 b. m.

Czy wiecie, że dla umożliwienia studiów uniwersyteckich najzdolniejszym jednostkom spośród młodzieży chłopskiej i robotniczej, która dla różnych przyczyn nie była w stanie ukończyć szkoły średniej zostanie otwarty w dniu 5 maja w sali CRDK, przy ul. Piotrkowskiej 243 — 5-miesięczny kurs przygotowawczy na wstępny rok akademicki.

Na kurs przyjmie się ogółem 700 osób, w tym 500 miejsc rezerwuje się dla młodzieży z samej Łodzi i 200 z terenu województwa.

Na kurs mogą się zapisywać wszyscy, którzy posiadają świadectwo ukończenia przynajmniej 7-klasowej szkoły powszechnej i znajdują się w wieku od 17 do 30 lat.

Słuchacze kursu otrzymają całodzienne utrzymanie w stołówce, zamieszcowi także mieszkania w internacie.

Dokładnych informacji związanych z kursem udziela Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 37.

Czy wiecie, że dyrektor UNRRA na Europie oświadczył, że w najbliższym czasie zostanie wysłane do Polski 115 kompletnych warsztatów reperacyjnych samochodowych. Warsztaty te wykonywać będą wszelkie rodzaje napraw z wyłączeniem całkowitej przebudowy.

Każdy z warsztatów zatrudni będzie mógł 25 robotników. Wyposażone będą one we wszelkiego rodzaju części zapasowe i będą rozporządzały instrumentami potrzebnymi do spawania. 90 proc. potrzebnego ekwipunku uzyskano z dostaw amerykańskich. Wraz z transportem przyjedzie specjalny delegat — rzeczoznawca, który będzie doradcą fachowym.

Czy wiecie, że UNRRA zakupiła 15 kutrów dla Polski. Na podstawie zamówienia złożonego przez władze rybackie, UNRRA — w ramach przyznanej kredyty — na potrzeby rybołówstwa merskiego w wysokości 4.400.000 dol. zakupiła w Danii 15 kutrów motorowych z całkowitym wyposażeniem. Kutry te przysły do Gdyni i w ciągu najbliższych dni wyjadą na połowy.